Nr. 183. We Lwowie, Piątek dnia 11. Sierpnia 1882. **Rok XXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent., miesięcznie 1 " 50 " — z przesyłką pocztową: [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

LWÓW d. 10 sierpnia

(Kłopoty ks. metropolity Sembratowicza w Rzymie. — Bąk *Dila* o oo. jezuitach w Buczaczu. — Głosy wirylne w sejmie galicyjskim. — *Słowo* i *Dilo* o procesie Hrabarowej. — Westchnienie boleści z Bukowiny z powodu utraty p. Wazla. — Wybór ks. Findyshkiego w Boguminie. — Wizyty monarsze.)

Dilo ogłosiło, że ks. metropolita Sembratowicz niezadługo wróci z Rzymu [illegible] i w tryumfie. Nie wiemy, kto ubrał *Dilo* w tę wiadomość. Możemy powiedzieć, że nie ma na niej ani krzty prawdy. Ks. metropolita jeszcze parę tygodni zatrzymanym zostanie w Rzymie. Jeżeli go ks. Malinowski instruował, aby wszystko zwalał na Polaków, to sztuczka ta, jakkolwiek z niesłychanym uporem używana, na nic się nie zdała. Kardynał sekretarz stanu, ks. Jacobini, gdy ks. metropolita ciągle tej finty zażywał, ostatecznie przedstawił mu 20 dokumentów, dodając: „To nie od Polaków, tylko od hr. Paara" (ambasadora austrjackiego przy Stolicy apostolskiej). Ks. metropolita był tak skonfundowany i tak — niedyplomatyczny, że akta te rządowe podał w wątpliwość.

Tym razem bardzo staje się wątpliwem, czy ks. metropolita zatrzyma swoją posadę.

Niemniej mylnem jest zupełnie co *Dilo* donosiło, że OO. jezuici myślą się wcisnąć do gimnazjum buczackiego. Możemy zapewnić, że OO. jezuitom ani śniło o czemś podobnem; więc też wszelkie komentarze w tym względzie odpadają. OO. jezuici poświęcają się tylko reformie zakonu Bazyljańskiego, a nie i reformie ich szkół.

Wydział krajowy przygotował do przedłożenia sejmowi projekt ustawy zmieniającej § 3. statutu krajowego w ten sposób, ażeby rektorowie szkoły politechnicznej we Lwowie zapewniony mieli głos wirylny w sejmie krajowym. Będzie to aktem słuszności, i bardzo pożytecznym czynem, gdy uzyska głos w reprezentacji krajowej rektor najwyższej instytucji naukowej, poświęconej umiejętnościom realnym. Inicjatywa do tego wyszła od Towarzystwa politechnicznego we Lwowie.

Donosząc o tem, że Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi wniosek względem przyznania głosu wirylnego rektorowi szkoły politechnicznej, podobnie jak go posiadają rektorowie obu wszechnic, pozwalamy sobie mimochodem zapytać: czy nie znajdzie się nikt, kto podniósłby w drodze właściwej potrzebę przyznania w sejmie głosu wirylnego reprezentantowi instytucji naukowej, stojącej [illegible] co do doniosłości jej zadań społecznych i cywilizacyjnych wyżej po nad wszelkie inne krajowe zakłady szkolne — mianowicie, czy nikt nie upomni się o przyznanie głosu wirylnego w reprezentacji krajowej prezesowi polskiej Akademji nauk w Krakowie?

Wątpimy, czy kto zechciałby powątpiewać o tem, jakoby podobny nabytek nie był dla sejmu pożądanym. Jeżeli zresztą monarcha powołuje reprezentantów akademji umiejętności do Izby panów parlamentu państwowego, to jak mniemamy, prosta konsekwencja wymaga tego, ażeby i w sejmach krajowych mieli oni głos zapewniony.

W drugim artykule, poświęconym procesowi russofilów oświadcza *Słowo*, iż dla niego proces ten nie jest jeszcze ukończonym, więc nie uważa jeszcze za stosowne wypowiadać o nim pełnego swego zdania. Dla *Słowa* nie ukończony jeszcze proces, gdyż oczekuje ono rozstrzygnięcia skargi o nieważność werdyktu przysięgłych, o którem rozstrzygać ma najwyższy trybunał kasacyjny we Wiedniu.

Dalej pisze *Słowo*:

„Z największem uznaniem musimy skonstatować, iż położenie sędziów przysięgłych w tym procesie było bardzo trudnem, że oni po bohatersku oparli się naporowi polskiej publicystyki, że okazali wielki takt, i potrafili utrzymać się na stanowisku zupełnej objektywności. Konstatujemy dalej, że uznano winnemi tylko osobistości, wmięszane w sprawę przejścia na prawosławie mieszkańców Hniliczek małych. Konstatujemy wreszcie, że większość prasy należącej do obozu nowomodnej ery pojednawczej (hr. Taaffego) widziała za ławie oskarżonych jako głównego ofiarowanego tylko „Moskwę" i groźny panslawizm, że jednak istnieją i takie pisma w rodzaju *Neue fr. Presse, Deutsche Ztg.* i *Narodni Listy*, które przemówiły na naszą korzyść."

W dalszym ciągu swoich rozpamiętywań ubolewa *Słowo* nad tem, iż argumenta i objaśnienia ruskiej sprawy, przez ks. Naumowicza i A. Dobrjańskiego w sali sądowej wyłuszczane, nie wielkiego doznały uznania. „Wielki błąd popełniono — ściśle (szczególnie) polskie dziennikarstwo — pisze *Słowo* — które na to wszystko (co mówili Naumowicz i Dobrjański) okazało się głuchem i niemem, i zamiast korzystać z sposobności, ażeby wyjaśnić na zasadzie tak znakomitych wywodów osnowę ruskiej sprawy, to dziennikarstwo jeszcze bardziej ją zagmatwało, zakrywając rozmyślnie prawdę przed czytelnikami swoimi. A za jego informacjami poszła niestety i znaczna część obcego dziennikarstwa."

Doprawdy, pomimo „wściekłości" naszej, gotowiśmy rozpłakać się z żalu, że większość prasy europejskiej tak dalece nieczułą jest na urok prawdy, zawartej w poglądach politycznych tak zacnej kompanji jak ks. Naumowicz, Dobrjański, Jolles, Reschauer, Grégr, Szworin, Katków, Płoszczański itd. Mocno nad tem ubolewamy — ale ostatecznie, cóż my temu winni?

Dilo z innego znów stanowiska zastanawia się nad procesem. Należałoby się spodziewać, że pismo to, które przecież uchodzić pragnie za przeciwne russofilom, będzie widziało w oskarżonych [illegible] jak tylko 11 russofilów, i po prostu wyprze się solidarności z nimi, twierdząc, że stronnictwo, któremu przewodniczy, a przez *Dilo* reprezentowane, niema nic wspólnego z russofilami. Byłaby w tem konsekwencja, gdyż odpowiadałoby to zasadzie głównej, na której istnienie tego stronnictwa opiera się, mianowicie zasadzie, streszczającej się w słowach: „Jesteśmy i chcemy być Rusinami, i nic jak tylko wyłącznie Rusinami i dlatego potępiamy zarówno russofilów [illegible]" Lecz tak jak ks. Kaczała, głowa stronnictwa reprezentowanego przez *Dilo*, wysłany do Hniliczek jako komisarz konsystorski, uważał tam za główne swoje zadanie zatarcie działalności ks. Naumowicza, głowy russofilów, w tej sprawie, tak obecnie i *Dilo*, w jedenastu oskarżonych w procesie Hrabarowej widzi [illegible] postawioną przed trybunał karny „ruską sprawę" i niezmiernie [illegible] *Dilo* wyraźnie i stanowczo solidaryzuje się z Adolfem Dobrjańskim, Naumowiczem i tow., uznając ich również za przewódców i reprezentantów Rusi. To przynajmniej jasno...

Czerniowiecki korespondent *Neue fr. Presse* mocno ubolewa nad tem, że Bukowina utraciła tak zacnego dygnitarza jak p. Juliusz Watzl. Najlepszym to jest dowodem, jakiego rodzaju nabytek uzyskała Galicja w panu Watzlu, jeśli wielbicielka pana Adolfa Dobrjańskiego tak mocno go chwali. Jeszcze raz winszujemy go panu namiestnikowi.

* * *

Wybór ks. Findyshkiego do sejmu szląskiego, i to z miejskiego okręgu Bogumińskiego, jest dla teutonów klęską z różnych względów. Raz, że w okręgu miejskim zostali wyrugowani, a nie w wiejskim; powtóre że został powtórnie wybranym, pomimo że poprzedni jego wybór większością swoją w sejmie unieważnili; a potrzecie, że podczas gdy przy poprzednim wyborze zaledwo niezbędną większość otrzymał, tym razem ta większość już 38 głosów wynosi, której nie łatwo będzie unieważnić. Rozdział między miejską nawet ludnością szląską a centralistami, prusofilami, staje się coraz większym; i tem fatalniej dla nich, jeżeli prawdą jest, co niektóre dzienniki wiedeńskie piszą, że centraliści mogli tym razem odnieść zwycięstwo, odbić utraconą pozycję. Szerzy się przeto w ich obozie wróg straszniejszy od otwartego nieprzyjaciela — apatja!

Jest w Przedlitawii opróżnionych ośm mandatów do Izby posłów, — z tych kilka było w wieczystej dzierżawie teutonów; tym razem część tych z pewnością przepadnie dla nich, i to wśród okoliczności, wróżących na pewne, że już ich nigdy nie odzyskają.

* * *

Zdaje się rzeczą pewną, że cesarz austrjacki uda się we wrześniu do Włoch, i w Turynie spotka się z królem włoskim. Ostatniemi czasy król Humbert bawiąc w Turynie, przyjmował deputację miasta, zapraszającą go na wystawę ogrodową, która tam d. 8. września otwartą będzie, i przyrzekając swoje przybycie, dodał, że zapewne i inne dostojne osoby zaszczycą swoją obecnością Turyn, który niegdyś matkę jego tak uroczyście a serdecznie przyjmował. Matką króla Humberta była Marja Adelajda, arcyksiężniczka austrjacka.

Podróż cara do Austrji uważają powszechnie za domysł, który się nie sprawdzi.

Zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem austrjackim w Ischlu niema żadnej zgoła cechy dyplomatycznej.

Szkoły ludowe w Galicji.

(*Sprawozdanie urzędowe.*)

II. Podczas ostatniego spisu ludności kraju, zamkniętego z d. 31. grudnia 1880 r., uwzględniono, jak wiadomo, także mowę potoczną mieszkańców jego. Na podstawie uzyskanych w tej mierze wyników okazuje się, że z pomiędzy dzieci w wieku szkolnym całego kraju, było dzieci, używających mowy polskiej jako zwykłej w domu 436 909, ruskiej 364.960, niemieckiej 44.516 a innych 441. Z tego widzimy, że na 100 dzieci w wieku szkolnym mówi po polsku 51·60, po rusku 43·09, po niemiecku 5·26, a używa innej jakiej mowy jako potocznej 0·05. Według stosunków językowych w kraju, wykazanych podczas ostatniego spisu ludności jego, powinno być na 120 szkół ludowych publicznych z wykładowym językiem polskim, 100 z wykładowym językiem ruskim. W rzeczywistości zaś zachodzi odwrotny stosunek, ponieważ na 100 szkół ludowych publicznych z wykładowym językiem polskim mamy 137 z wykładowym językiem ruskim. Jeżeli weźmiemy za podstawę obliczenia liczbę klas, zmieni się nieco ów stosunek, ponieważ we wszystkich szkołach cztero- i więcej klasowych jest język polski wykładowym, i dlatego mamy na 124 klas z wykładowym językiem polskim 100 z wykładowym językiem ruskim. Lecz nie należy przytem zapominać, że między klasą szkoły więcejklasowej a szkołą jednoklasową ogromna zachodzi różnica. Na jedną szkołę ludową publiczną z wykładowym językiem polskim wypadło 368 dzieci w wieku szkolnym, używających mowy polskiej jako potocznej, gdy na jedną szkołę ludową publiczną z wykładowym językiem ruskim wypadało 225 dzieci, mówiących po rusku. Jeżeliby miał pod tym względem równy zachodzić stosunek, powinno zamiast teraźniejszych 1.186 szkół ludowych publicznych z wykładowym językiem polskim być w kraju szkół takich 1.942.

W stosunku do liczby dzieci, uczęszczających do szkoły, powinno być na 149 szkół ludowych publicznych z wykładowym językiem polskim 100 z wykładowym językiem ruskim, a na 149 klas z wykładowym językiem polskim 100 klas z wykładowym językiem ruskim. W rzeczywistości zachodzi odwrotny stosunek, ponieważ na 100 szkół ludowych publicznych z wykładowym językiem polskim, jest 137 z wykładowym językiem ruskim, a na 124 klas z wykładowym językiem polskim 100 klas z ruskim. Ponieważ dzieci, mówiących po polsku uczęszczało do szkół ludowych publicznych 167.182, wypada zatem z wykładowym językiem polskim 1 szkoła na 141, a jedna klasa na 79 dzieci. Dzieci zaś mówiących po rusku uczęszczało w tymże roku 111.623 do szkół rzeczonych, z czego wynika, że jedna szkoła z wykładowym językiem ruskim wypadała na 69, a jedna klasa na 62 dzieci.

Stosownie do przepisów, zawartych w ustawie krajowej o języku wykładowym w szkołach czuwają władze szkolne nad tem, aby we wszystkich szkołach ludowych publicznych tam, gdzie jest pod względem językowym ludność mięszana, a w szczególności, gdzie obok polskiej zamieszkuje ludność ruska, obok języka wykładowego uczono drugiego krajowego jako przedmiotu obowiązkowego, aby zatem w szkołach z wykładowym językiem polskim uczono języka ruskiego, a w szkołach z wykładowym językiem ruskim polskiego. We wszystkich zaś szkołach ludowych trzy i więcejklasowych jest nauka języka niemieckiego przedmiotem obowiązkowym. W szkołach nareszcie z wykładowym językiem niemieckim pozostawia się stronom utrzymującym, prawo wyboru jednego z języków krajowych, t. j. polskiego lub ruskiego, który ma być przedmiotem obowiązkowej nauki w szkole.

Według drugiego ustępu art. 41 ustawy szkolnej krajowej o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych, tudzież o uczęszczaniu dzieci do szkoły, winny wszystkie dzieci po dopełnionym obowiązku uczęszczania sześcioletniego na naukę codzienną do szkoły, uczęszczać jeszcze przez dwa lata następne na tak zwaną naukę niedzielną. Mimo starania władz szkolnych, aby temu przepisowi ustawy wszędzie zadość się działo, zachodzą ciągle jeszcze nieprawidłowości tak pod względem frekwencji, jak również pod względem stanu samej tej nauki. Mimo to nie da się zaprzeczyć, że i tu objawia się powolny postęp, a gdy wyjdzie zaprojektowany podręcznik, streszczający w sobie mniej więcej to wszystko, co ma być przedmiotem nauki niedzielnej, można się z niej lepszych niż dotąd spodziewać wyników. Podręcznik ten wyjdzie zapewne niebawem, ponieważ zaczęto już potrzebne nadsyłać materjały.

Rady szkolne okręgowe wykazały w swych sprawozdaniach, że nauka niedzielna odbywała się w 2.339 szkołach ludowych publicznych, w 52 wyznaniowych i 9 prywatnych, czyli razem w 2.400 szkołach. Na naukę tę uczęszczało w szkołach ludowych publicznych 33 951 chłopców i 25.536 dziewcząt, czyli razem dzieci starszych 59 487; w szkołach wyznaniowych 473 chłopców i 458 dziewcząt, czyli razem dzieci 931, a w szkołach prywatnych 137 chłopców i 144 dziewcząt, czyli razem dzieci 281. Ogółem więc uczęszczało na naukę niedzielną 34.561 chłopców i 25.938 dziewcząt, to jest razem dzieci 60.499. Według ostatniego spisu ludności z d. 31. grudnia 1880 r. było w całym kraju 259.335 dzieci, to jest 127.423 chłopców i 131.912 dziewcząt obowiązanych w myśl przytoczonego powyżej artykułu ustawy szkolnej krajowej do uczęszczania na naukę niedzielną. Rady zaś szkolne okręgowe wykazały obowiązanych do tej nauki 52.952 chłopców i 42.932 dziewcząt, a więc razem 95 884 dzieci mających rok 13 i 14 życia w gminach posiadających szkoły ludowe własne lub wspólne z innemi gminami. W stosunku do wszystkich dzieci w kraju tego wieku uczęszczało 23 33 prc., a w stosunku do wykazanych przez Rady szkolne okręgowe 63 09 prc. na naukę niedzielną.

Z pomiędzy wykazanych 2850 szkół ludowych publicznych było 2711 czynnych a 139 nieczynnych, z pomiędzy zaś 87 szkół ludowych wyznaniowych było 84 czynnych a 3 nieczynnych. Na 2937 przeto szkół ludowych było czynnych 2795 czyli 95·16 prc. a nieczynnych 142 czyli 4·84 prc. W porównaniu z r. 1880/1 zwiększyła się liczba szkół czynnych o 31 a liczba nieczynnych zmalała o 25, cyfra zaś, wyrażająca ile było nieczynnych na 100 szkół ludowych, zmniejszyła się o 0·86 prc. Od lat kilku zmniejsza się nieustannie liczba szkół nieczynnych, a że szkoły takie figurują dotąd jeszcze w sprawozdaniach Rady szkolnej krajowej, pochodzi z dwu głównie przyczyn. Pierwszą z nich jest bądź brak budynków na umieszczenie szkół świeżo zorganizowanych, bądź też tak lichy stan tychże, że ze względów hygienicznych nauka się w nich nie może odbywać. Drugą są zbyt niskie płace w wielu ze szkół ludowych publicznych dotąd nie zorganizowanych.

Szkół ludowych publicznych czynnych, tudzież wyznaniowych i prywatnych, które mając charakter szkół publicznych, zastępują takowe, było razem 2.824, a klas w tych szkołach 4.194. Jedna przeto szkoła publiczna czynna lub z charakterem publicznym wypadła na 2105 a jedna klasa na 1418 mieszkańców obliczonych według ostatniego spisu ludności. Jeżelibyśmy przyjęli za podstawę obliczenia wszystkie szkoły bez względu czy były czynne czy też nie, wypadałaby jedna szkoła na 2004 a jedna klasa na 1369 mieszkańców.

Według ostatniego spisu ludności jest w całym kraju 850.624 dzieci w wieku szkolnym a zatem o 75.450 więcej, niż wykazał spis ludności z dnia 3. grudnia 1869. Na jednę szkołę publiczną czynną lub z charakterem publicznym wypada dzieci 301, a na jednę klasę 203. Jeżeli weźmiemy wszystkie te szkoły bez względu czy były czynne, czy też nie, wypadnie jedna szkoła na 287 a jedna klasa na 196 dzieci w wieku szkolnym.

W całym kraju mamy gmin politycznych 6.321. Rady szkolne okręgowe wykazały w swych sprawozdaniach 3908 gmin posiadających szkoły ludowe publiczne lub należących do związku szkolnego z innemi gminami, z czego wynika, że jest dotąd w kraju 2413 gmin, które niemają szkół ani własnych ani wspólnych z innemi gminami, w których zatem dzieci nie mogą korzystać z dobrodziejstwa prawidłowej nauki szkolnej. Na 100 więc gmin politycznych w kraju było 61·82 mających własne lub wspólne szkoły

---

PAMIĘTNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Kniaziewicz uporczywie twierdził, że z niemałym zadziwieniem odebrał depesze, które nie miały ważnego znaczenia, a wśród szczerego śmiechu sprzeciwiał się mojej matce, że to była mała intryga, wymyślona przez jenerała, żeby bez adjutantów mógł sam przysłuchiwać się pięknemu śpiewowi ładnej włoskiej wdówki! Powtarzam tę anegdotę, bo szczególnym przypadkiem po latach trzydziestu kilku poznałam tę samę Prima Donnę, czyli Syrenę, która miała wtenczas na całej głowie potargane siwe loki, a sama podobną była do okrągłej bryły tłuszczu.

Idąc dalej trop w trop za Kniaziewiczem, wspomnieć muszę, że w wojnie neapolitańskiej wojska zdobywszy jeszcze wielką ilość sztandarów i wszystkie insygnia królewskie, w dowód nagrody za tyle walecznych czynów wyznaczono Kniaziewicza dla odwiezienia tych zdobyczy konsulatowi francuskiemu. Zabrawszy z sobą Drzewieckiego i młodego Dąbrowskiego, wieźli do Paryża te wiekopomne trofea. Nie będę opisywać tutaj tyle razy już wspomnianej historji ceremonii, która się odbywała 8. maja 1797 r. na dziedzińcu przed pałacem Luxemburskim i gdzie przytomnymi byli członkowie ówczesnego rządu, starsi rangami wojskowi i przybyły z Ameryki Kościuszko. Po solennych i wzniosłych mowach nasi bohaterowie, po oddaniu sztandarów krwią naszą zbroczonych, obsypani byli zwycięzkiemi laurami. Po tej imponującej ceremonii, gdzie cały Paryż należał do licznych tego dnia owacji, Kniaziewicz już nie powrócił do legionów włoskich. Niezadługo potem dyrektorjat francuski podał jenerałowi propozycję tworzenia nowej legii polskiej pod nazwą „legia nadreńska." Kniaziewicz odpowiedział odmownie, mówiąc, że nie przyjmie naczelnictwa, jeśli z tego nie wypłynie stanowcze odrodzenie Polski, że nigdy na chwilę to pragnienie nie wyszło z jego myśli i serca. W tej samej osnowie napisał następujący list do ministra wojny, którego zakończenie podaję

„Byłbym tylko podłym żołdownikiem, wywoływałbym daremne ofiary dla moich osobistych widoków i mnożyłbym tylko liczbę nieszczęśliwych i oszukanych."

Znając dobrze usposobienie i cel, w jakim własny mój ojciec i ci zacni weterani, których znałam, walczyli, znając z bliska ten ogień miłości ojczyzny, który złączony z nadzieją pędził wszystkich tam, gdzie widzieli promyk opieki i podpory dla oswobodzenia własnego kraju, łatwo można sobie wystawić moje zadziwienie i wewnętrzne uczucie, gdy czytam dzisiaj różne pisma i przysłuchuję się tak mylnym zdaniom o tej epoce, która jest tak ważną dla naszej historji. Przekonałam się ze smutkiem, jak mało jest takich, co w ogóle zastanawiali się nad tym wyższym nastrojem ducha i nad siłą tej potęgi, która lata walczyła i krew rozlewała, żeby wysłużyć chociaż kawałek swej własnej ziemi, na której zatknąwszy narodowy sztandar, możnaby było utworzyć obóz polski, jako zarodek ogniska do dalszych poświęceń i bojów. Legionom to winniśmy ten zarodek przyszłej ojczyzny, co naówczas dostał nazwę „Księztwo warszawskie." Bez niego Warszawa nie byłaby stolicą, ale miastem gubernialnem, a większa część mieszkańców na naszej ziemi, kto wie, czy nie Moskalami. Cześć więc tym co się nie kontentowali ówczesnem smutnem położeniem! Cześć tym, co swą krwią skrapiali pół świata, żeby wywalczyć szczęśliwszą przyszłość!

Nie będę dalej rozpisywać się o późniejszych czynach Kniaziewicza; powiem tylko, że jak ten bohater z pod Hohenlinden, przyszedł się z nami pożegnać, wszystko co powyżej opisałam, stanęło przed naszemi oczyma, serce zaś ścisnęło się z żalu, że ludzi takich po raz drugi wskrzesić nie można. Od tej chwili jużeśmy nigdy Kniaziewicza nie widzieli. Żyjemy związani i złączeni wspomnieniem z jego wielką duszą, żyjemy myślą i sercem pomiędzy tymi co razem z nim żyli, walczyli, a dzisiaj leżą w wspaniałych grobach w Montmorency!

Emigracja 1831 roku.

Po wyjeździe Kniaziewicza straszna zrobiła się próżnia. Pozostał tylko w pamięci ten silny stary ojczysty dąb, stojący pomnik odwagi i wiary, do którego przytuleni pod opiekuńczemi konarami czuli się pewnymi jak na silnej kotwicy przyszłych nadziei!... Kniaziewicz widział ojczyzny upadki, ale również widział powodzenia i powstania; ubolewał skrycie nad pierwszemi, wierzył gorąco i jawnie w drugie!

Mimo tego chwilowego nastroju niezadługo zaczęły się znowu rozpamiętywania nad losem ojczyzny, znowu uczucie sieroctwa ogarnęło po rozproszonych krewnych, znajomych i ziomkach! A kiedy myśl błąkała się po więzieniach i fortecach, kiedy smutna i pusta teraźniejszość owiała serca, szłam dnia jednego, wolno i ponuro do kościoła z panną Ciemniewską, pobożną i świątobliwą duszą, którą wszyscy znali, wszyscy kochali, a która wychowała córki ministra Lubeckiego.

Tego dnia, choćbym jeszcze wiek żyła, nigdy nie zapomnę!..

Dochodząc do końca Schlossgasse, skręciłyśmy w lewo i dla skrócenia drogi przebiegłyśmy przez podwórze Królewskiego zamku, aby wejść tylnemi drzwiami do kościoła, gdzie szerokie wschody prowadzą prosto do wielkiego ołtarza. Wchodząc do dolnego przedsionka, usłyszałyśmy niespodzianie w przyciemnionym zakątku polską mowę i męzki głos, który mówił:

— To zapewne jest kościół katolicki?

Odwróciwszy się raptem, ujrzałam trzech rodaków w zużytych, opylonych mundurach. Jeden z nich, jak się zaraz domyślałam, miał dla rany czarną chustką przewiązane czoło. Tak dawno po za domem nie słyszałam ojczystej mowy, tak jasno i raptem stanęła mi ta rzeczywistość w oczach, że od silnego serca bicia zaledwo wymówić mogłam:

— „Panowie Polacy?" — i już chwiejna wsparłam się o ścianę przedsionka, zasłaniając czem prędzej rękoma oczy, które niebawem potok łez zalał!..

Żal rozpierał serce!... Otóż w tych świętych Ojczyzny łachmanach stoją rozbitki bitnego i dzielnego wojska!... Matka w grobie, a oni żebrakami!.. Czyż tu zaprawdę powiedzieć tego nie możemy, że gdyby wszyscy takimi byli, nie byłaby ta matka dziś w grobie!...

O jakże się czułam nieszczęśliwą, że światowe względy wstrzymywały mnie od ugięcia kolana przed temi ofiarami wspólnej naszej Ojczyzny!... Oni wszystko dla niej opuścili, oni wszystko dla niej poświęcili, zostawiając ojczystą ziemię, krwią własną zbroczoną! A dziś w tułaczych łachmanach bez zagrody, bez swego nieba i bez swych grobów!.. A my, cóżeśmy zrobili?... Nic!..

Rzeczywiście, dziwnie szczęśliwe było wtenczas moje przeznaczenie. Ja właśnie pierwsza tych pierwszych tułaczy, przybyłych z Ojczyzny, prowadzę do świątyni Bożej, żeby razem z nimi błagać Stwórcę o miłosierdzie i opiekę dla tych męczenników!... Bóg widział, i ja dzisiaj jeszcze to pamiętam, jak gorącą była w tej chwili moja modlitwa, jak się serce rwało tam w górę wielkiego ołtarza, gdzie Pan nad Pany przyjmuje w swoje objęcia Syna, który sam zbolały przynosi mu zarazem wszystkie niedole i troski całego świata!... Mnie, grzesznej i niegodnej ziemskiej istocie, zdawało się wtenczas, że nigdy dusza ludzka nie mogła być bliżej Boga jak moja! i że nikt więcej i rzewniej nie mógł Pana błagać, niż w tej chwili zbolałe me serce błagało!..

Niestety! występni, grzeszni, jeszcześmy do dna nie wypili czary naszych goryczy!... Jeszcześmy nie zasłużyli na ideał tego szczęścia i na to ziemskie niebo, co Ojczyzną się zowie!...

Kto byłby nam wtenczas powiedział, że ci rycerze, których widzieliśmy klęczących przy ołtarzu w całym blasku zdrowia, w samej sile wieku, z okiem rozpromienionem dalszą wiarą i nadzieją, że oni już nigdy do Ojczyzny nie powrócą! że posiwieją, zmarnieją i spróchnieją na obczyźnie! Że już ich nigdy nie dosięgnie ręka matki, żony, dziecka! że ni razu ojczysty powiew nie pokrzepi i nie otuli! O! kto nie widział z blizka tych męczarni, tej codziennej tęsknoty, co to suszy serce moralnem konaniem wszystkich uczuć: ten nie jest zdolnym ani zgłębić, ani ocenić tych poświęceń i zasług! Kto do największego szału jak oni nie kocha Ojczyzny, ten nie zrozumie, co stracili i jak gorzko ją opłakiwali!...

Po wyjściu z kościoła i po uspokojeniu pierwszych wrażeń, zabrawszy bliższą po drodze znajomość z tymi panami, dowiedziałyśmy się o ich nazwiskach. Jeden z nich był to marszałek Wincenty Tyszkiewicz. Był on malowniczej sarmackiej postaci. Drugi, słynny z wojskowej odwagi i marsowego uroku, Mikołaj pułkownik Kamieński, a trzeci pan Mikulicz, blisko spokrewniony z późniejszym prałatem księdzem Janem Koźmianem. Tych pierwszych rodaków, którzy się zjawili na samym horyzoncie, możnaby porównać do ptaków co poprzedzają i zwiastują nadciągające gromady towarzyszów! Wkrótce też po nich roje rozbitków rozpoczynały swoje tułactwo nad brzegami Elby. Z każdym dniem napływ wzrastał, a trzeba było jak najprędzej i w jak największej tajemnicy wysyłać cych, na których ambasada moskiewska dybała jako na dezerterów z własnego wojska. Nie mało też te pierwsze wysyłki zrobiły zabiegów i niepokoju. Dwóch z tych ówczesnych kapitanów ratując wszelkiemi sposobami, a mianowicie jednego, musieliśmy przebrać za saską mleczarkę, w duży zaciemniony kapelusz, opasując w gęsto fałdowany fartuch, który miał po bokach wiszące blaszane konewki. Obydwaj ci zacni ziomkowie dziś jeszcze przy czerstwem zdrowiu są mężami znaczenia, poważani w kraju i za granicą. A ile razy spotykam gorącego i stałego przyjaciela mleczarkę, która wyszła na autora i publicystę, zawsze wzdychamy za temi czasami marzeń i młodości.

W tym właśnie czasie doszła nas wiadomość, że Ludwik Filip wyznacza znaczną sumę na utrzymanie naszych wychodźców we Francji, a równocześnie moja matka dostała list od Niemcewicza z tem uwiadomieniem; jednakże trzeba było wszystkich odstawić do granicy. Naprędce robiono składki i wysyłano mniej możnych; mo-

ludowe publiczne, a 38·18 takich, których dzieci nie mogą pobierać nauki w szkołach prawidłowo urządzonych. Jest to stosunek nader niekorzystny, który wymaga koniecznego zaradzenia, zwłaszcza że liczba nauczycieli i nauczycielek należycie do zawodu swego przysposobionych, jak to wskażemy w miejscu właściwem, wzrasta z każdym rokiem i niebawem będzie ich tyle, że pokryją nietylko coroczne ubytki, ale pozostanie ich znaczna liczba do umieszczenia w nowo powstających szkołach. Wiemy wprawdzie, że opłakane stosunki ekonomiczne kraju są ważną przeszkodą do zakładania licznych szkół nowych, lecz nie wątpimy, że reprezentacja jego, uwzględniając ważność i potrzebę krzewienia oświaty przez szkoły ludowe we wszystkich zakątkach, przystąpi z dotychczasową ofiarnością do uchylenia tak anormalnych stosunków.

W niektórych okręgach zachodniej głównie części kraju utrzymują gminy, niemające szkół ludowych publicznych, szkoły pokątne, aby umożliwić swym dzieciom jaką taką naukę. Pożytek jednakże ze szkół podobnych jest nader wątpliwy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie przyczynią się one wcale do krzewienia prawdziwej oświaty, ponieważ sami nauczyciele tych szkół nie zasługują na nazwę ludzi oświeconych i najczęściej zaledwie umieją od biedy czytać i pisać.

Jedna szkoła ludowa publiczna czynna, lub charakter publicznej mająca, wypadała w roku 1880/1 na 2·24 gmin, a jedna taka szkoła bez względu, czy była czynną, czy też nie, na 2·13 gmin. W porównaniu z r. 1879/80 zmniejszyła się pierwsza cyfra o 0·02 a druga o 0·01.

Stosownie do rozległości kraju, który obejmuje przestrzeń 1.360·97 mil kwadratowych, wypadało w r. 1880/1 na jednę taką milę szkół ludowych publicznych czynnych 1·99, szkół tych tudzież prywatnych, które mają charakter szkół publicznych, 2·07, a szkół tych wszystkich bez względu czy są czynne, czy też nie, 2·18. W porównaniu z r. 1879/80 zwiększyła się każda z tych trzech cyfr o 0·02.

Stosunki te są rozmaite w poszczególnych okręgach szkolnych. Najmniej mieszkańców, mających dzieci w wieku szkolnym i gmin wypada na jednę szkołę w okręgach sokalskim, stryjskim i lwowskim zamiejskim, a najwięcej w kolbuszowskim, rzeszowskim i wadowickim. Najwięcej zaś szkół jest na mili kwadratowej w okręgach lwowskim zamiejskim (3·60), krakowskim zamiejskim (3·24) i sokalskim (3·19), a najmniej w kolbuszowskim (0·86), nadwórniańskim (0.89), drohobyckim (1·01) i myślenickim (1·12).

Gdybyśmy wzięli za podstawę obliczenia wszystkie bez wyjątku szkoły ludowe, których jak widzieliśmy było 3.043, wypadałaby jedna szkoła na 1.954 mieszkańców, na 279 dzieci w wieku szkolnym i na 2·08 gmin a na milę kwadratową wypadałoby szkół 2·24.

Świeża nikczemność moskiewska.

W *Nowem Wremieniu* znajdujemy dzisiaj następujący list p. Budiłowicza, prof. uniwersytetu warszawskiego:

„Dwa miesiące temu ogłoszone było w *Now. Wremia* i w innych moskiewskich i zagranicznych dziennikach doniesienie, że lwowski sąd obwiniając o zdradę stanu, powołuje do karnej odpowiedzialności mnie i kilku jeszcze innych moskiewskich poddanych i nakazuje aresztować nas władzom austrjackim. Motywów tego rozporządzenia nie ogłoszono wówczas, ale dzisiaj są one kompletnie jasne osobom, które śledziły przebieg lwowskiego procesu „Olgi Hrabar i towarzyszy". Na wezwanie lwowskiego sądu nie odpowiadałem dotąd jedynie dla tego, że bałem się moim występem zaszkodzić pozycji więźniów lwowskich. Ale teraz, kiedy większość oskarżonych została uniewinnioną przez sąd przysięgłych, uważam, że moim obowiązkiem jest ogłosić stanowczy protest przeciw nielegalnej decyzji lwowskiego sądu.

Przedewszystkiem w tej decyzji uderza nazwa, dana zbrodni, o którą nas obwiniają. Bo czyż mogę, ja, poddany moskiewski, być zdrajcą stanu wobec tego monarchy i tego państwa, któremu nigdy nie przysięgałem i do którego nigdy nie należałem? Albóż może zdaniem lwowskiego sądu, dość jest mieszkać i być w służbie w Warszawie, aby być uważanym za poddanego tego „króla", który — *de facto* czy też *in spe* — zasiada na krakowskim Wawelu? Ale i w takim razie mógłbym, i nawet z większem prawem nazwać zdrajcami stanu tych galicyjskich Polaków, którzy nie uważają siebie wiernymi poddanymi cesarza, noszącego tytuł „króla polskiego". Albo może lwowski sąd dał się uwieść poglądami zmarłego „rządu Narodowego", który uważał zdrajcami stanu wszystkich Moskali, mieszkających na rozwalinach „rzeczypospolitej" i nieuznających rozkazów tego rządu? Mnie się zdaje, że stawać na tem stanowisku lwowskiemu sądowi jest nieco za wcześnie, a raczej już za późno!... W każdym razie dziwnem to jest i jakoś dzikiem, słyszeć, że zaliczają do liczby austrjackich zdrajców stanu te osoby, które nigdy nie nosiły na sobie ani czarno-żółtych ani amarantowo-białych barw...

Również niewłaściwem i co do motywów swoich jest żądanie lwowskiego sądu. Ze stenograficznych zapisek z procesu „Olgi Hrabar i towarzyszy" okazuje się, że lwowska prokuratorja rozporządza przeciw mnie następującemi pięcioma zarzutami: (!) 1) że jestem w pokrewieństwie z byłym podsądnym Dobrzańskim; 2) że znam się z niektórymi innymi z oskarżonych w owym procesie; 3) że korespondowałem z austro-węgierskimi poddanymi w sprawach rodzinnych i osobistych; 4) że byłem w domu Dobrzańskiego w sierpniu zeszłego roku; i po 5) że wydrukowałem w caracie parę artykułów, których tendencja niezupełnie się zgadza z poglądem na świat lwowskich Polaków.

Ażaliż jednak istnieje ustawa, zabraniająca moskiewskim poddanym wchodzić w stosunki rodzinne lub przyjacielskie z poddanymi austrjackimi, odwiedzać ich lub korespondować z nimi w sprawach domowych? Ażaliż odpowiada przed austrjackimi sądami pisarz moskiewski za wydrukowanie w Petersburgu lub w Moskwie książki, która nie przypada do smaku jakiemuś tam lwowskiemu prokuratorowi? ‚Możecie tej książki nie wpuszczać do Austrji konfiskujcie ją na swojem terytorjum; wytaczajcie wreszcie w moskiewskich sądach pozew przeciw jej autorowi; takie postępowanie będzie i zrozumiałem i legalnem. Ale powoływać petersburgskiego wydawcę lub autora do odpowiedzialności przed lwowski sąd — na to może się zdecydować jedynie ograniczony umysłowo lub zaślepiony narodowemi przesądami galicyjsko-polski jurysta! Wszak na podobnej zasadzie mogłaby Moskwa aresztować nie dziesiątki, ale tysiące cudzoziemców, szczególnie Polaków, mających znajomości i stosunki w moskiewskich prowincjach a piszących w galicyjskich gazetach w duchu antimoskiewskim!

Mnie nie upoważnili moi wrzekomi towarzysze w austrjackiej zdradzie stanu, do oceniania motywów, które ich postawiły przed sąd lwowski. Zaznaczę jednak, że ich zdrada wyraziła się tylko w takich, lub może w jeszcze mniej karygodnych faktach i stosunkach. Potwierdza to werdykt przysięgłych, którzy uniewinnili wszystkich (z wyjątkiem grupy hnilickiej), nie bacząc na wszelkie usiłowania prokuratora, stronniczość przewodniczącego (co za łotr ten p. Budiłowicz; p. r. *G. N.*) i sześciomiesięczną agitację przeciw oskarżonym prawie wszystkich organów prasy polskiej. A przecież w składzie ławy nie było ani jednego Moskala, — co świadczy, że uniewinniający werdykt nie był i nie może być uważany za wynik narodowej stronniczości. Zdrada stanu okazała się chorobliwem majaczeniem lwowskiego prokuratora i sądu z tłem i obrachowaniem dość podłem i nikczemnem.

Mimo to wszystko, nademną i sześciu moimi rodakami ciąży ciągle zaoczny areszt polskiego trybunału. Nie będę mówił o tem, jakie niewygody i kłopoty ściąga to na każdego z nas. Rzecz bowiem idzie nie o osoby, ale o zasady. Austrja przywłaszczyła sobie i nadała swoim Polakom prawo, bez wszelkich dalszych wywodów ogłaszać zdrajcami stanu moskiewskich poddanych, którzy z tej lub owej przyczyny nie podobają się prokuratorowi i członkom jakiegoś tam lwowskiego sądu.

Żywię przekonanie, że nasza dyplomacja zwróci na to na serjo swą uwagę i zażąda od wiedeńskiego sądu odwołania nielegalnego rozporządzenia lwowskiego sądu.

Petersburg 23. lipca (4. sierpnia) 1882.

Prof. *Budiłowicz*."

Podaliśmy ten list w jak najwierniejszym przekładzie, aby pokazać, jakimi to ludźmi obsadza Moskwa katedry warszawskiego uniwersytetu. Czyż czytając ten list przypuści ktokolwiek, że pisał go profesor najwyższego zakładu naukowego? Tyle w nim ignorancji, połączonej z najpospolitszą karczemnością nczuć i słowa. Ten mędrzec moskiewski nie wie nawet o tem, że każde państwo ma prawo nietylko przeciw swoim, ale i przeciw obcym poddanym wytaczać proces o zbrodnię stanu, jeżeli zbrodnia na jego terytorjum popełnioną została. Ten uczony carski, któremu powierzone jest kształcenie młodzieży polskiej, bawi się w niesmaczne i trywialne żarty na temat Wawelu, króla polskiego i rządu Narodowego. Dla tych bydląt nic niema świętego. Przedawszy się za ruble Moskwie (bo Budiłowicz jest Rusinem z pochodzenia), ta szajka z lekkomyślnością szaleńców obraża uczucia patrjotyczne innych ludzi dla tego właśnie, że sama ich nigdy nie miała, a swojej ojczyzny nigdy nie kochała, skoro się Moskwie sprzedała. Winszujemy Moskalom takich sprzymierzeńców, — nie przynoszą im oni zaszczytu.

Odezwa

Wydziału Towarz. archeologicznego we Lwowie.

Towarzystwo archeologiczne we Lwowie założone już przed laty, pracowało czas jakiś sprężyście, ale od lat kilku z rozmaitych powodów przestało dawać znaki życia; dziś zdaje się, że okoliczności zmienią się znowu na korzyść tegoż Towarzystwa; jest uzasadniona nadzieja, że będzie miało środki materjalne niezbędnie potrzebne, za pomocą których będzie mogło podjąć pracę naukową, będzie mogło rozpoznać i opisać zabytki sztuki, rozrzucone po naszym kraju, i będzie mogło grono członków swych i w ogóle miłośników sztuki lub starożytności zaznajomić z postępami, które archeologia poczyniła w innych krajach i u innych narodów.

Roztacza się przed nami obszerne pole działania, i naszem zadaniem zbliżyć do siebie minione pokolenia, które zamieszkiwały ziemię tę, naszem zadaniem poznać obyczaje ich — a częstokroć ich zabobony i pojęcia; przeglądając zabytki, które pozostawiły po sobie, możemy odgadnąć stopień cywilizacji, do którego doszły, możemy się dowiedzieć, z jakiemi narodami pozostawały w bliższych lub dalszych stosunkach; zkąd przyszły, dokąd dążyły, czego się spodziewały? Dobrze pokierowane prace nasze mogą nawet zachować jakby przy życiu pośród nas i pośród dzieci naszych, umarłe, szczęśliwsze i stawniejsze od nas, a tak drogie dla nas pokolenia, przechowując starannie sprzęty ich i dzieła ich; one dopiero mogą wlać gorętsze życie w historję pełnej chwały przeszłości naszej.

Każdy u siebie, w swoim powiecie, w swojem mieście, w swojej wsi rodzinnej może się przyczynić do postępu nauki i rozjaśnienia dziejów. Po polach i wzgórzach wznoszą się wszędzie mnogie kurhany; podanie przezywa je jednostajnie prawie tatarskiemi mogiłami; są to jednak naprawdę świadki daleko dawniejszej przeszłości; usnęły po nich narody, których imienia nie dowiemy się nigdy — i później ponsypiali tu Cymeryjczycy bajeczni, Newrowie, o których Herodot prawi, że się przemieniali w wilkołaków; owi Scyci, koczownicy królewscy, którzy podbili na lat kilkadziesiąt Azję, i odparli najazd króla Persów Darjusza; następcy ich Sarmaci, których nazwiskiem szczycili się później i Polacy za rzeczypospolitej; Goci, których państwo rozległo się po obydwu stokach Karpat aż do chwili, w której Atyla, bicz Boży, pchnął ich na Rzym; a wreszcie Awarowie i pierwotni Słowianie. Najczęściej nie znajdziemy nic w rozkopanej mogile; bywa ona ołtarzem pogańskim tylko, albo strażnicą; znajdujemy jednak w mogiłach rozmaite narzędzia i kości, poczęści podobne do tych, które się znachodzą w zachodniej Europie, poczęści zupełnie różne i posiadające charakter raczej azjatycki lub południowy; oprócz garnków i krzemyków znajdują się także zbroje: wyroby złotnicze, a monety greckie, rzymskie i bizantyńskie, a czasem, lubo bardzo rzadko, perskie, mogą nieraz posłużyć do oznaczenia epoki tych zabytków. Rozpoznanie, spisanie tych zabytków będzie pierwszem naszem, a nie małem zadaniem; drugiem zadaniem będzie ochrona mogił przed pługiem i rydlem; a wielką będzie zasługą tego, co ze starożytnymi pisarzami w ręku odgadnie co jest scytyjskiem a co gotyckiem, co jest dziełem złotników Agatyrsów, a co zrobili Słowianie gęślarze; co jest wyrobem tutejszym; a co przybyło z za gór i z za morza.

Po czasach przedhistorycznych następują czasy średniowieczne, które, jak wiadomo, zaczynają się u nas o wiele później, jak na Zachodzie: bo dopiero w dziesiątym wieku, z chwilą nawrócenia Rusi na chrześciaństwo. Chrześciaństwo to przybyło do nas z Bizancjum, i najdawniejsze roboty, które się u nas znachodzą, po cerkwiach, albo czasem po kościołach, już od dawien dawna przeniesione z cerkwi, pochodzą z Bizancjum; wpływ bizantyński nie panował jednak wyłącznie, nie panował przeważnie nawet na Rusi Halickiej — znamy w stylu bizantyńskim cerkiew Narodzenia Pańskiego w Haliczu — ale z Węgier i księstwa Krakowskiego wsiąkały do nas zawczasu pojęcia i obyczaje zachodnie, i ztąd to pochodzi, że najdawniejsze murowane zabytki, które się u nas znachodzą, mają podobnie jak na zachodzie pomniki współczesne, lub nieco wcześniejsze, charakter romański; znany w tym stylu kościół świętego Stanisława, niegdyś cerkiew świętego Pantalemona pod Haliczem, i jeden mur w zamku Oleskim; znajdziemy niezawodnie więcej pomników takich na Rusi i rozpoznawszy je uważnie, będziemy mogli wiedzieć, zkąd styl romański przyszedł do nas, kiedy zaszły aż tu te wpływy zachodnie, i kiedy późniejszy gotycyzm styl romański wyrugował? A stało się to u nas niezawodnie później jak w Niemczech, później nawet jak w nadwiślańskiej Polsce.

Jeżeli w trzynastym, a może już i w dwunastym wieku murowano u nas gdzie niegdzie okrągłe łuki i sklepienia romańskie, gmachy takie ciosowe lub ceglane były u nas zawsze rzadkiemi wyjątkami. I książę, i bojar i kupiec mieszkali w drewnianym dworze, otoczonym wałem ziemnym, i liczne rozrzucone po Rusi horodyszcza są po największej części zabytkami z czasów książąt dzielnicowych. Wielką by miał zasługę ten, coby odnalazł i odkopał dawne książęce dwory w Haliczu, Przemyślu i Trembowli, położone w nizinach, a wcale różne od późniejszych zamków z czasów rzeczypospolitej.

Dopiero za czasów Władysława Jagiełły nastało u nas więcej nieco gmachów murowanych, i odtąd cegła zastąpiła cios, którym się posługiwali książęta Halicko-Włodzimirscy przy nadzwyczaj rzadkich murowanych budynkach swoich; odtąd dźwigały się po wzgórzach zamki wielkie i obronne, a kościoły budowane podobnie jak w Krakowie gotycyzmem nadwiślańskim z czerwonej cegły, stanęły po niektórych miastach. Nie możemy taić, że gotyckie zamki i gotyckie kościoły należą u nas do wielkich rzadkości; są jednak, i należałoby się wiedzieć gdzie są, o ile je za późniejszych czasów zeszpecono, i o ile zostały gdzieniegdzie wśród jezuickich budowli ślady gotycyzmu.

Gotycyzm miał w Polsce charakter własny, rodzimy, poważny i organiczny; odrodzenie gotowe przywieziono z Włoch za czasów Bony, i przywiózł je znakomity budowniczy, który pracował niegdyś około pałacu Dożów w Wenecji, Bartolomeo da Firenze. Ztąd to dźwignęły się zrazu w różnych miejscach Polski wspaniałe i estetycznie wykończone dzieła jako to: u nas na Rusi groby Sieniawskich w Brzeżanach i cerkiew Wołoska we Lwowie. Ztąd to jednak poszło w dalszym ciągu, że rozwielmożnił się u nas bezmyślny barok, tak zwany styl jezuicki, i że ogromna przewaga kościołów murowanych na Rusi nie odpowiada wymaganiom czystego gustu; czasem jednak, jak naprzykład w Bołszowcu kościół i klasztor Karmelitów, odznaczy się i późniejszy budynek wytworniejszym gustem, a zawsze fundacje znakomitych mężów za dawnej Rzeczypospolitej godne przechowania, tem bardziej, że można po nich znaleźć ciekawe grobowce i konterfekta, a czasem wytworne, czasem nawet znakomite obrazy włoskiego albo flamandzkiego pędzla, albo wyszłe z pracowni Leksyckiego, Kupeckiego i Czechowicza.

Obok tego cudzoziemskiego stylu, i obok mnogich pańskich i kasztelańskich zamków, których gruzy możemy znaleźć na każdym niemal kroku, istniały dalej budynki drewniane, budowano dalej dwory, cerkwie i kościoły o swoistych i wielce malowniczych formach; mnóstwo takich drewnianych budynków z trzech ostatnich wieków zachowało się do dni naszych, i one to nadają pewien malowniczy i artystyczny charakter naszym wiejskim krajobrazom, zadaniem Towarzystwa naszego będzie zbadać charakter tego stylu drewnianego i zachować od grożącej im zagłady pozostałe pomniki lepszej przeszłości.

Cerkwie same są najczęściej arcyciekawym zabytkiem własnej sztuki; jeszcze ciekawsze może zabytki kryją w swem łonie; nie mówimy już o kapach, makatach i pasach litych, znachodzących się nietylko po cerkwiach, ale czasem także po bożnicach; ale zwracamy uwagę na stare rzezaniny i stare obrazy, a głównie na ikonostasy. (Dok. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10. sierpnia.

* **Termometr** wskazuje w południe 20 stopni przy niepewnej pogodzie.

* **Teatr.** Pp. Zboiński i Podwyszyński przed odjazdem swym do Petersburga, dokąd zaangażowani zostali, urządzają na przyszły tydzień pożegnalne przedstawienie w sali Frohsinn. Nie wątpimy, że publiczność licznie zbierze się na to przedstawienie, aby pożegnać się z artystami, którzy kilkuletnią sumienną pracą dobrze zasłużyli się około naszej sceny. Program przedstawienia, jakoteż dzień, w którym się odbędzie, podamy później.

* **P. Włodzimierz Spasowicz,** znakomity publicysta i adwokat, bawi w naszem mieście.

* **Harmonja** grała wczoraj pierwszy raz bezpłatnie na Wysokim zamku. Mimo, że publiczność nie była pewną produkcji z powodu pochmurnego nieba, zebrała się nadzwyczaj licznie, między którą widzieliśmy i p. marszałka Zyblikiewicza, protektora towarzystwa. Kapela odegrała w programie będące 8 numerów, które ogólnie się podobały, czego dowodem były oklaski w ciągu grania i przy końcu produkcji, które zmusiły kapelmistrza p. Pistla do odegrania nadprogramowego marsza kompozycji własnej na temat utworów narodowych. Następna produkcja we środę d. 16. o godz. 6.

* **Komitet** wystawy Przemyskiej przemysłowo-rolniczej, podaje do publicznej wiadomości, iż dołoży wszelkiego starania, by w dniu zamknięcia wystawy odbyło się uroczyste premiowanie, tak by każdemu odszczególnionomu wystawcy premie zaraz wręczone zostały.

* **Restauracja dzieł sztuki** w Krakowie postępuje raźno. *Czas* pisze: Obrazy ołtarzowe w kościele św. Florjana na Kleparzu odnowione, a są to dzieła malarzy krakowskich z XVIII wieku Janowskiego i Dąbrowskiego. To samo obrazy w korytarzach u Reformatów odnowione. W klasztorze dominikańskim odnowiono cały szereg zbutwiałych niegdyś i pomieszczonych przy oknach krużganku dolnego portretów *en pied* biskupów polskich z zakonu kaznodziejskiego. Kollekcja ta liczna i ciekawa pędzla któregoś z malarzy dominikańskich XVII wieku. Obok tych portretów i dawniejszych tego korytarza malowideł, znaleźliśmy i znane nam z korytarzy dolnych obrazy brata Wacława z Oświęcima z r. 1599 — i *ex voto* nożownika z ulicy Szczepańskiej z roku 1532. Ale co nas najwięcej zbudowało, to szereg wielkich płócien malarza Dolabelli, z których jedne znaliśmy wprawdzie z kościoła, inne nie pokazywały się światu od czasu spalenia się refektarza w r. 1850, którego ściany zdobiły a nie zostały wówczas ujęte w restauracje Towarzystwa naukowego. Ogromny obraz wieczerzy Pańskiej z wielkim trudem i staraniem uratowany od zniszczenia i doprowadzony do tego stanu, co pociesza tem, że w klasztorach po dawnemu kwitnie praca, od której nie uchylają się i ręce przełożonego klasztoru i którą kieruje artysta uzdolniony uczeń Overbecka co w klasztornej od dawna zamieszkał celi. Obraz Dolabelli „Wieczerza Pańska" odzyskał pracą ich i talentem całą niemal młodzieńczą świeżość i tę wyższą artystyczną cechę, której w starem, podartem płótnie trudno było się dopatrzeć. Mieliśmy sposobność przypatrzenia się bliżej obrazowi Chrystusa ukrzyżowanego z głównego ołtarza katedry na Wawelu przy jego rozebraniu wyjętego. Nie traci on wartości artystycznej przy obejrzeniu go szczegółowem, ale ani jest na srebrnej blasze malowanym, ani nosi charakter pędzla Dolabelli, jak to zawsze utrzymywano w Krakowie. Blacha użyta przez malarza jest „cynowa" najlepszego gatunku, ztąd zbyt jest ciężka, iżby się ciężarem własnym nie sfałdowała — subtelność rysunkowa i staranność malowania zbyt wielkie, aby temu malarzowi weneckiemu malowanie przypisać — temwięcej, że ołtarz, jeżeli się nie mylimy, stawiano po śmierci Dolabelli, zaszłej 1650 r.

* **Oszustwo na miliony.** W Czerniowcach rozpoczął się ogromny proces o oszustwo. W lutym b. r. zgłosili właściciele dóbr, milionerzy Salomon i Eliasz Luttinger niewypłacalność. Rozpisano konkurs, wielu kupców poniosło ogromne straty. Dziś obaj milionerzy stoją przed sądem, oskarżeni o lekkomyślną krydę, że zaciągnęli 1,553.000 zł. długów, takowe roztrwonili, a następnie w porozumieniu, przez podstawienie rzekomych wierzycieli usiłowali zakryć prawdziwy stan masy.

Przewodniczącym trybunału jest radca Zotta, obrońcą poseł do Rady państwa Tomaszczuk, prokuratorem radca Mehoffer.

Oskarżony Eliasz Luttinger, oświadcza, że jest niewinnym, że aktywa jego przenoszą pasywa o 200.000, że uważano go za najbogatszego właściciela ziemi na Bukowinie i dla tego oddano mu pieniądze, widząc beneficzną lokację. Gdy jednak przyszły nieurodzaje i stagnacja w handlu, stał się niewypłacalnym. W ten sposób tłumaczą się też Salomon Luttinger i Lina Luttinger (żona Eliasza) współwinna, jako podstawiona przed zgłoszeniem konkursu, sfingowana wierzycielka.

* **Mianowanie.** Minister skarbu mianował starszego komisarza Aleksandra Warmskiego radcą w galicyjskiej dyrekcji skarbu.

* **Dla księży** powracających ze Sybiru, oraz dla weteranów z r. 1831, złożył p. Adam Bieńkowski z Czortkowa 8 zł. (po połowie), które wręczone już zostały według przeznaczenia.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Jutro** w piątek: Św. Zuzanny. — Św. Syly Apost.

* * *

— **Z nad Wisłoka** 7. sierpnia. Jak nie można nikogo nazywać szczęśliwym przed śmiercią, tak też nie można wyrokować o stanie urodzajów, dopóki się pod strzechę nie zgromadzi plonów. Okolica nasza cieszyła się jaknajpiękniejszemi urodzajami, atoli ciągłe deszcze nie pozwalają uskutecznić zbioru. Żyta i jęczmiona już prawie wszędzie uprzątnięto, lecz złotokłosa pszenica narażona na ogromny szwank z powodu słoty, która także i kartoflom niemiły wyrządziła despekt, albowiem ulegly, zwłaszcza w nizinach, gwałtownemu zepsuciu.

Mamy wszelako nadzieję, że zły humor z powodu słoty, niepozwalającej zebrać owoców żmudnej pracy, niebawem rozweseli nam wyborna muzyka; wskutek bowiem organizacji armii i dyslokacji pułków, dostanie nasz piękny Rzeszów kapelę pułku 40; która obecnie umila egzystencję kochanym Krakowianom tak, iż nic o tem nie wiedzą, co inne miasta saison morte nazywają.

Ostateczny wynik lwowskiego procesu, bardzo dobre w naszej okolicy zrobił wrażenie. Śpiewamy hymny powszechne dla pp. sędziów przysięgłych. Niemniej dobre wrażenie zrobiła nominacja p. Kozioła dyrektorem gimnazjum rzeszowskiego. Pan Kozioł złożył bowiem w czasie swego prowizorjum dowody niezwykłego taktu, energii i sprężystości, a jako wytrawny padagog i znakomity administrator daje nam rękojmię, iż niebawem postawi nasze gimnazjum na wyżynie tegoczesnych wymogów pod każdym względem.

Cześć krajowej Radzie szkolnej za ten znakomity wybór, jaki zrobiła, dając nam męża wypróbowanych zasad na kierownika naszego gimnazjum, któremu teraz swoich synów z całym spokojem powierzać możemy.

— (x) **Warszawa** 8. sierpnia. Rysownik p. Misyrski wydał własnym nakładem wykonany sposobem oleodrukowym widok pałacu Łazienkowskiego wraz z częścią amfiteatru i sceny „na wyspie". Zamiarem p. M. jest wydać w podobnej formie oleodruki z widokami rozmaitych celniejszych miejscowości i gmachów Warszawy, Krakowa, Wilna, dalej krajobrazy Karpat i Tatrów. — Pożądanem by było, aby oleodruki w kraju wykonywane i własny nasz kraj przedstawiające usunęły ze ścian mieszkań naszych oleodruki, jakiemi zagranica nas dotąd zasypywała i zasypuje.

Dzieje życia nauczycielek prywatnych są zazwyczaj smutne. Dzieje sierot... jeszcze smutniejsze! Jeżeli więc nauczycielką czy boną jest zarazem sierota, która nietylko rodziny lecz i znajomych bliższych — nie posiada — to już droga jej życia pokrytą jest cierniami tylko. Jedna z takich istot wydziedziczonych — dziecko prawie — szesnastoletniejsi byli umieszczeni po hotelach i w domach prywatnych, gdzie u poczciwych Sasów znajdowali rodzaj opieki i pociechy. Kto nie był wtenczas w Dreźnie, ten nie jest dziś w stanie pojąć, jaką trzeba było rozwinąć energję i czynność, jak trzeba było swe serce rozdrabniać na kawałeczki, żeby zadosyć uczynić najgwałtowniejszym potrzebom i nędzom chowającym się od piwnic do poddasza; bo któż wtenczas nie był w trudnem położeniu? Ci co mieli nawet krocie i miliony w zabranych krajach, jakże je mogli ztamtąd wydobyć? Jak do krewnych pisać, jak się do nich udać, kiedy dawnego powstańca a dzisiejszego emigranta każdy w kraju musiał wypierać się i unikać jak zapowietrzonego. Każda taka chrześcijańska przysługaprowadziła w kajdanach do więzienia albo na kibitce w śniegi Sybiru.

(D. s. n.

Kronika krakowska.

(*h.*) Ktoś już raz pono zwrócił uwagę na tę okoliczność, że korespondentami tutejszymi konserwatywnych pism warszawskich bywają postępowi (dziennikarze?), a liberalnych — konserwatywni dziennikarze lub reporterzy. W skutek takiego *chassé-croisé* płatane bywają raz po raz niektórym redakcjom warszawskim figle, o tyle zabawniejsze, że jedni z tych reporterów albo wcale w Atenach nie bywali i z filozofami nie gadali, albo tak się znają na sprawach tutejszych, jak *Dziennik Poznański* na sprawie ruskiej.

Dziwna bo bywa niekiedy elastyczność tej natury ludzkiej. Znałem Greka, który ze stronami rozmawiał jednocześnie pięcioma różnemi językami, ale ocknąwszy się wśród ogniska domowego wiedział, że się rozmówi tylko jednym rodzinnym swoim językiem; widziałem Ormianina, o którym powiadano, że sześciu naraz kupcom sprzedał jednego konia, ale on sam uroczyście tego się wypierał; w Krakowie jednak dopiero mogłem zobaczyć człowieka, który przed pół rokiem był redaktorem organu konserwatywnego, obecnie jest współpracownikiem liberalnego i — jak sam się chlubi — korespondentem dziesięciu pism warszawskich i poznańskich, z których jedno jest ultramontańskie, drugie ateuszowskie, trzecie szlacheckie, czwarte czerwono-demokratyczne, piąte jezuickie, szóste pozytywistyczne, siódme ewangielickie, ósme żydowskie i t. d., a przed kilkoma dniami został korespondentem świeżo założonego w Petersburgu organu utrakwistycznego, przeciw któremu dziennik tutejszy, otwierający temu panu łamy spółpracownictwa, najostrzej był wystąpił!

Podawszy wam w zeszłym miesiącu wiadomość o zamierzonem przez cesarza obdarowaniu teatru krakowskiego ruchomościami Burgteatru, pokazałem odnośny numer *Gaz. Nar.* korespondentowi wiedeńskiej *Presse*, a skłoniwszy go do zakomunikowania tej wiadomości Wiedniowi, poszedłem z nim o zakład, że nazajutrz dzienniki warszawskie zacytują tę nowinę nie z *Gaz. Nar.* lub *Dz. Polsk.*, lecz z organu wiedeńskiego. W parę dni potem pięć butelek starego tokaju były nagrodą mojej wygranej. Korespondent *Presse* zasmucony porażką, pragnąc ją odwetować, stawia ponowny zakład o 10 butelek. Przyjmuję go na dzisiejszą *Kronikę*, którą właściwie powinienem zacząć od wizyty arcyksięcia Albrechta, bo *a chaque seigneur tout honneur*, a zaszczyt ten przypada mu nie tylko z tytułu krwi królewskiej, nie tylko gwoli jego kolosalnej fortuny, która go czyni pierwszym magnatem monarchii, ale oraz dzięki tej niezmordowanej czujności i pracy, jakiej dowody składa przy inspekcji zbrojnych sił cesarstwa.

Przez czas kilkudniowego pobytu jego w ubiegłym tygodniu w Krakowie, widzieliśmy jak sędziwy wódz mimo podeszłego wieku był na koniu od świtu do nocy tak przy fortyfikacjach jak na rewiach i ćwiczeniach tutejszego korpusu, kierując operacjami jego, a jednocześnie wglądając w najmniejsze szczegóły wymagań militarnych, niepomny wygód należnych jego wiekowi, wracał o późnej nocy do miasta, zziębnięty i przemokły do nitki. Zapewne to w uznaniu takich o dobro państwa starań p. wiceprezydent Muczkowski (pod nieobecność prezydenta Weigla) kazał — nie bez wiadomości samego arcyksięcia — otworzyć mu dla wjazdu do miasta rondel bramy Florjańskiej, który, przeznaczony tylko dla głów koronowanych, był zamknięty od czasu ostatniej bytności cesarza w Krakowie.

Arcyksiążę miał bardzo pochlebnie odzywać się o tutejszem mieście, czystości i porządkach jego, tudzież o sprężystości administracji miejskiej.

Już to Kraków zaczyna wyrabiać o sobie opinię jednego z najporządniejszych miast w całej Austrji. Niedawno cesarz rozmawiając z burmistrzem wiedeńskim Uhlem o urządzeniach gminnych Wiednia, zapytał go, czy to prawda, że ta gmina pozyskała dla siebie naczelnika krakowskiej straży ogniowej? — Nie jeszcze — odpowiedział burmistrz — ale odnośne rokowania są w toku. — Można więc będzie — rzekł cesarz — powinszować wam istotnie dobrego nabytku. Poznałem krakowską straż i znalazłem ją wzorową pod każdym względem.

Oby te pochwały z najwyższych sfer, tak życzliwie udzielane, nie wzbiły w zbytnią dumę naszego dotąd potulnego Krakowa i nie popsuły go. Zaledwo arcyksiążę miał czas się odezwać o sprężystości magistratu, a już magistrat spisał się tak, że bez żadnego konsensu pozwolił funkcjonować nowemu domowi stręczeń pod firmą „Ludzkość", nie bacząc na to, że dom ten powiększył i tak już zbyteczną ilość tego rodzaju instytucyj, i że ma to być podług zapewnień tutejszych dzienników, „bardzo paskudny dom stręczeń."

Paskudny i wyborny! Dwa to epitety rozbrzmiewające teraz wyłącznie i wszechwładnie po ulicach Krakowa pod inspiracją prasy tutejszej, która z jednaką a niesłychaną dotąd zgodnością uznała za stosowne przyznać pierwszy z tych epitetów „Ludzkości", a drugi, bawiącej tu na występach gościnnych operetce lwowskiej. Co do tej ostatniej, odezwał się wprawdzie z początku mały dysonans niepochwalny w głosie pewnego dziennika, protestującym z purytańską surowością przeciw podtrzymywaniu w ogóle operetek. Dysonans ten jednak rychło przygłuszony został, a zresztą i łatwy do wytłumaczenia. Przypisywano go ochrypnięciu reportera, rozgniewanego za odmówiony mu fotel w loży. Po co tu jednak szukać tak „paskudnych" pobudek, skoro tu rozstrzyga widocznie rzecz gustu, a nawet poniekąd zasady. Zresztą zasada zasadą, a panna Bocskaj — miłą śpiewaczką operetkową; cóż więc dziwnego, że reporter nasz złożywszy hołd pierwszej w swoim dzienniku, tem skwapliwiej mógł go składać drugiej co wieczór w serenadach bokacjuszowskich przed hotelem Krakowskim w towarzystwie swoich warszawskich kolegów!

Uznanie i sympatję, jaką otacza Kraków operetkę lwowską, podzielam tem chętniej, tem serdeczniej, że jest lwowską, że obok zalet gry samej, budzi ona w nas wspomnienia osobiste z pobytu we Lwowie wówczas, kiedy znaczna część tych artystów i artystek debiutowała w teatrze hr. Skarbka.

letnie, urodziwe dziewczę... przybyła do Warszawy aż ze Sejązka, szukając chleba. Znalazła tu znajomą sobie, rodaczkę, rodzinę państwa K., gdzie jej ofiarowano przytułek i opiekę. Lecz szlachetne dziewczę nie chciało nadużywać dobroci niczyjej — a na chleb swój powszedni zapracować chciało. Chętnie przeto, pomimo wyższego ukształcenia, przyjęła miejsce bony na prowincyę — dość odległą — o kilkadziesiąt mil od Warszawy. Miejsce to ogłoszone jako wakujące w jednym z *Kurjerów* tutejszych — otrzymała przez pośrednictwo lekarza X., zamieszkałego w Warszawie.

Szesnastoletnia bona pożegnawszy państwo K. i podziękowawszy za serdeczną ich gościnność — wyjechała na miejsce przeznaczenia. W domu państwa Y. ludzi zamożnych, snać jednak nie rdzennie obywatelskiego pochodzenia... starała się być dla wszystkich dobrą i usłużną, a dla małych elewek swoich nietylko nauczycielką, lecz siostrą, jakby rodzoną. I byłaby tam pewnie spożywała dłużej swój chleb sieroty, gdyby nie pan Y., który ku młodej i urodziwej bonie zapłonął namiętnością... dojrzałą. Z tego wynikły najprzód rozmaite przykrości, następnie zaś prześladowania — a biedna sierota, choć czuła całą grozę swojego położenia, musiała jednak znosić je cierpliwie, dopóki nie otrzymała zasiłku pieniężnego od państwa K. z Warszawy, do których się listownie zgłosiła. Wtedy dopiero, nietylko bez żadnego za pracę swoją wynagrodzenia, lecz owszem, zmuszona przez pana Y. do zwrócenia mu pieniędzy zaforsowanych przy ugodzie, na podróż z Warszawy do miejsca, w którem obowiązek przyjęła — odjechało biedne, pokrzywdzone dziewczę z tego domu nieobywatelskiego... i wróciwszy do Warszawy — w tych dniach zaledwie — poszukuje znowu pracy, a może i nowego... poniżenia znowu. O tak — dzieje życia nauczycielek prywatnych są zwykle smutne. A dzieje sierot jeszcze smutniejsze!

— **Sprawa Estery Solimossy.** Z orzeczenia chemika Emila Felletára, który analizował plamy znalezione na koszuli Estery, wypływa, że była w tej koszuli zawinięta przez dłuższy czas część ciała ludzkiego, która już gniła. Uzasadnione jest przypuszczenie, że w zawiniątku tem była głowa Estery Solymossy, gdyż tak przerażający odór, jaki koszula do teraz jeszcze wydziela, może spowodować tylko mózg ludzki gnijący. Że na sukniach ofiary nie znaleziono żadnych śladów, łatwo można wytłumaczyć, gdyż dziewczyna w chwili gdy ją mordowano była rozebraną zupełnie. Ważną jest także okoliczność, iż żydzi, którzy zamierzali przebranie zwłok Flory Gavril za zwłoki Estery, usiłowali napróżno od jej matki wydostać tę koszulę Estery. Gdy się to nie udało musieli dać na zwłoki Flory Gawril koszulę ze śladami krwi.

Najciekawszem przecie dla najszerszej publiczności będzie rozwiązanie psychologicznej zagadki, dla czego Maurycy Scharf piętnastoletni chłopak zdradził morderców Estery i świadczył przeciw własnym rodzicom, że ją do domu zwabili i więzili. Oto, z poszczególnych wyznań Scharfa podczas składania zeznań, z całego jego zachowania się widoczną, że chłopak był zakochany w nieszczęśliwej dziewczynie, a więc zdradzając morderców powodował się współczuciem i miłością.

— **Mądry burmistrz** miasta Saloniki wniósł niedawno na Radzie miejskiej, aby sprawiono barometr, przyczem wyłożył przed zebraniem radnych do czego barometr służy. Wywiązała się ożywiona dyskusja, i ostatecznie partja postępowa przegłosowała, uchwalając zakupić za kwotę budżetu 3 złr. na sprawienie barometru. Pan burmistrz dostawszy barometr w swe ręce przyprawił go tak, że zawsze wskazywał na słotę. Gdy więc wśród skwar... dokuczał w miesiącu lipcu i wnoszono interpelacje z powodu niestosowności ... burmistrz odpowiadał na barometr. W ten sposób oszczędzało miasto kilka tysięcy rocznie, które dostawały się potem autorowi tego pomysłu.

— **Mokilewski książę.** *Golos* opowiada: Niedawno odbył się w Moskwie ślub księcia W. E....w z panną M. P. T...cz. Gdy państwo młodzi jechali z cerkwi do domu, zbliżył się do powozu pewien pan Z....ko (były pisarz pokątny) prosząc o chwilkę rozmowy w pilnej sprawie. Pan młody przepraszając po tysiąc razy młodą żonkę wyskoczył z powozu, i — do dziśdnia nie wrócił, zabrawszy ze sobą 100.000 rubli jako posag. — Autentyczne.

— **W Serajewie** istnieje już trzeci rok c. k. realne gimnazjum, do którego 94 uczniów Bośniaków i Hercegowińczyków uczęszcza, z tych uzyskało 29 postęp celujący, a 51 I. klasy. Rezultat, jakim się mało które z może żadne gimnazjum poszczycić może.

— **Pożyczka serbska.** Według *Politik* zaciąga Serbia w austrjackim Banku dla krajów 3-milionową pożyczkę, zabezpieczając takową na domenach państwowych, a szczególnie na lasach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, podług rapertów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Ciągła słota, przeplatana burzami gradowemi i wielkiemi ulewami, przeszkadza żniwom i zniszczyła w znacznej części nadzieje rolnika tak świetnie z wiosny się zapowiadające. Wiele zboża porosło na pokosach i w półkopkach, których niepodobna przy nieustannych deszczach sprzątnąć z pola. W okolicach Narola począwszy od 23. lipca prawie codziennie padające deszcze wiele szkody w polu wyrządziły. W Złoczowskiem ulewne deszcze spadły dnia 26., 28. i 29. lipca. Podobnież donoszą z Przemyskiego, że od 24. lipca ciągły deszcz przeszkadza żniwu. Ulewy dużo już tam szkody w polach porobiły. Z pod Birczy donoszą, że dnia 28. lipca wylały rzeki.

San szczególnie w okolicach Dubiecka znaczne wyrządził szkody, których wysokości wszakże dziś jeszcze dokładnie ocenić nie można. Wielkie przestrzenie zostały zamulone. Podobnież donoszą z okolicy Kołodrub, że począwszy od 26. lipca ulewne deszcze z małemi przerwami podniosły stan wody na Dniestrze na 25 decymetrów wyżej normalnego stanu, a na nizinach w wielu miejscach Dniestr występuje z brzegów. Z okolic Turzego i Staregomiasta donoszą, że od 15. lipca trwająca słota zmieniła się dnia 18. w ogromną ulewę, równającą się oberwaniu chmury. Woda strumieniami z gór lecąca, zabrała nietylko plony z pola, ale miejscami zniosła nawet całą warstwę urodzajnej ziemi, zostawiając po sobie nagie skały i kamienie. Największą szkodę wyrządziła ulewa na łąkach, gdyż niektóre tak są zamulone i pełne kamienia przez wodę przyniesionego, że parę lat kosić ich nie będzie można.

Straszniejsza jeszcze ulewa powtórzyła się tam dnia 24. lipca połączona tym razem z gradem wielkości dużych tureckich orzechów, a gdzieniegdzie nawet jaj gołębich. Szczęściem, że nie trwała dłużej nad kilka minut. Pomimo tego szkoda w zbożu wielka. Żyto i jęczmiona już dojrzałe zostały formalnie przemłócone z ziarna i do ziemi przybite. Owsy po górach jeszcze zielone ucierpiały też od gradu a kapusta i liście buraczane całkiem posiekane.

W starostwie Rawskiem spadły grady dnia 25. i 29. lipca. W Żółkiewskiem w ostatnich dniach lipca codzienne burze z piorunami i deszczem, położyły i pomotały wszystko zboże tak dalece, iż trudno go sierpem zachwycić. W ogóle szkody wielkie. W okolicach Żurawna grad dnia 26. lipca wytłukł prawie do szczętu plon cały w gminach Bojanowie, Dubrowcach, Kotyrynach i innych poblizkich. Żyto i pszenicę dotąd niezebraną wymłócił w polu; kukurudzę połamał a kwiat fasoli po ogrodach całkiem obił. W okolicach Kamionki Strumiłowej szalała okropna burza w nocy z 27. na 28. lipca, która wzdłuż drogi pomiędzy Kamionką a Tadaniem wszystkie drzewa z korzeniem obaliła, a grad wyrządził nieobliczone szkody w gminach Sapieżanka, Derniów, Kamionka, Tadanie, Jazienica, Sielec, Bieńków, a w Żółkiewskim powiecie w Kłodzienku, Udodnie wielkim i Żółtańcach. Co było w polu, wszystko przepadło. Burza rozrzuciła półkopki a grad wymłócił i z ziemią zmiesił. Bug wystąpił z brzegów i zalał łąki okoliczne, a sterty siana gniją pod wodą. Burza ta srożyła się równocześnie, acz mniej gwałtownie, w różnych stronach kraju, a także i w okolicach Lwowa.

Z powiatów Żydaczowskiego i Rudeńskiego donoszą nadto o pojawieniu się myszy, które w okolicach mianowicie Żurawna, wielkie w polu szkody czynią.

P s z e n i c a w ogóle dobra; w niektórych okolicach nawet bardzo piękna, chociaż w wielu miejscach wyległa. Banatka wszędzie już prawie zebrana; pszenica zwykła biała do połowy zżęta, ale słota zwózki niedopuszcza. Kopy mokną w polu i jest obawa, że będą porastać, jeżeli tak dłużej potrwa. W Samborskiem i Przemyskiem pszenicę dopiero żąć zaczynają. Około Komarna zbiór prawie ukończony. Liczą 10 do 12 kóp z morga. W okolicach Horodenki zebrano 12—13 kóp z morga. W okolicy Kopyczyniec wydał morg zaledwo 7 kóp. Ziarno tam, gdzie pszenica była poległa, okazuje się dosyć szczupłe: snop lekki. W okolicach Żurawna spodziewają się lepszego namłotu pszenicy niż żyta. W wielu miejscach śnieć się na pszenicę rzuciła. Z okolic Turzego i Birczy uskarżają się na bardzo wiele śnieci, podobnież w powiecie Rawskim, gdzie wiele pszenicy w kopach porosło na słocie ostatniemi czasy. Z pod Wojniłowa donoszą, że w skutek ciepła i deszczów padła rdza na pszenicę. Wcześniejszym, które już miały ziarno wykształcone, niewiele zaszkodziła, zepsuwszy tylko słomę; ale w późniejszych zaszkodziła także i ziarnu, które będzie szczupłe i wątłe.

P s z e n i c y j a r e j plon średni.

Ż y t o po większej części już wyżęte, ale wiele postaje dotąd w polu i moknie i porasta na słocie. Plon przeważnie średni. Wszędzie bardzo wiele kłosa poszczerbionego. W Cieszanowskiem zbiór na słomę dobry, ale ziarna mało i nieczelne. Podobnież w Przemyskiem i Złoczowskiem. Około Sądowej Wiszni zebrano po 5 kóp z morga. Kłosów próżnych bardzo wiele. Koło Komarna zbiór skończony. Liczą 7 8 kóp z morga; w pow. Horodeńskim po 7 k. W okolicy Kopyczyniec, nawiedzonych gradem, było zaledwie po 4 kopy z morga. W Samborskiem po 6—7. Najlepszy plon żyta zebrano w okolicach Żurawna, po 10—12 kóp z morga. Kopa wydaje tam 20—25 klgr.

J ę c z m i o n a po większej części jeszcze niepowiązane, leżąc na pokosach, czernieją na słocie. Plon przeważnie średni. Słoma niska. W okolicach Birczy jęczmiona dopiero dościgają. W okolicach Horodenki wydał jęczmień po 8—10 kóp z morga.

O w s y wszędzie bardzo piękne. W Złoczowskiem gdzieniegdzie tak bujne, że je żąć sierpem wypadnie.

O w s y ś r e d n i e są w okolicach Cieszanowa i Kamionki strumiłowej, tudzież w Kołomyjskiem.

O w i e s k a n a r e k, rychlik, bardzo piękny. Po większej części już na pokosach.

G r o c h y wyborne.

B ó b, b o b i k podobnież.

H r e c z k a wczesna spalona, późne dobre.

W y k a wszędzie dobra.

K u k u r u d z a w Kołomyjskiem poprawiła się znacznie podczas upałów lipcowych. W ogóle jednak spodziewać się plonu średniego. W Złoczowskiem nawałnice przybiły do ziemi i połamały wiele kukurudzy, która dotąd nie podnosi się.

M i e s z a n k i wszędzie dobre, z wyjątkiem miejsc gdzie słota zamuliła. Drugi pokos bujniejszy od pierwszego.

L e n i k o n o p i e średnie.

K a r t o f l e bardzo piękne, dałyby plon dobry, ale w wielu miejscach, zwłaszcza po ogrodach psuć się zaczynają. W okolicach górskich, około Delatyna, Turzego psują się bardzo. Z okolic Żurawna, Chodorowa, Bóbrki donoszą, że u amerykańskich łodyga całkiem zczerniała; inne gatunki trzymały się dotąd zielono, ale na teraźniejszej słocie już także czernieć zaczynają. Słowem, deszcze w ogóle bardzo zaszkodziły kartoflom w tym roku.

B u r a k i poprawiły się i po deszczach rosną szybko.

C h m i e l nie dopisał. Szypułek mało się pokazuje. Kwitnie bardzo nierówno.

S i a n a dużo jeszcze leży na pokosach tak, iż plon trudno obliczyć.

R o b o t n i k bardzo drogi i trudno go dostać.

Wiedeń dnia 8. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1065 średnio ciężkich węgierskich 1166, ciężkich bagonów 784, razem 3015.

Galicyjskie płacono 42 do 45 i 48 złr., średnio ciężkie węgierskie 48 do 53 złr., ciężkie bagony 52 do 55 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 8. sierpnia. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 3015 sztuk, a mianowicie 784 sztuk ciężkich, 1166 średnich bagonów i 1065 warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 53 do 55 złr., za średni towar od 46 do 52 złr., a za warchlaki od 42 do 48 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffe Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Jak coraz otwarciej wkracza Bismark na drogę państwowego socjalizmu i coraz wyraźniej odsłania swe plany, przekonać się można z następującego faktu. Temi dniami zamówił on sobie wiernopoddańczy adres od Minden-Ravensbergskiego stowarzyszenia włościan (Minden-Ravensbergischen Bauern-Verein), w którym między innemi czytamy taki ustęp:

„W Waszej książęcej Mości pokładamy całą naszą nadzieję i jesteśmy przekonani, że nie zwracając uwagi na wrzaski i krzyki tych, którzy swój a nie ojczyzny pożytek mają na oku, nie zejdziesz z obranej drogi i na zewnątrz dążyć będziesz do tego, aby każdemu działo się według jego prawa, aby słabi nie byli ugniatani przez silnych i aby raz już p o ł o ż o n o k o n i e c p r z e w a d z e k a p i t a ł u i k a p i t a l i s t ó w. Zapewniamy cię, że w walce twojej z nimi stoimy przy tobie" itd.

Na ten adres, pod którym, dzięki owemu podkreślonemu ustępowi, mógłby się podpisać każdy najczerwieńszy socjalista, otrzymali włościanie następującą odpowiedź od Bismarka:

„Adres wasz, stosownie do waszego żądania, przedłożyłem J. c. Mości i z niewypowiedzianą radością donoszę wam, że J. c. Mość w własnoręcznym liście, do mnie wystosowanym, wyraził najwyższe swe zadowolenie i wypowiedział nadzieję, iż aspiracje wasze znajdą o d d ź w i ę k i n a ś l a d o w n i c t w o w całym kraju. J. c. Mość kazał mi wam serdecznie podziękować za tak p a t r j o t y c z n e d ą ż e n i a, (podp.) *v. Bismarck*".

Okazuje się więc teraz, że aby w Niemczech być patrjotą trzeba przedewszystkiem być socjalistą. Dzisiaj oswoiliśmy się już z takiemi zdaniami i nie rażą nas one. Zresztą, nie koniecznie muszą być one paradoksalnemi. Ale coby powiedziano o takim adresie nie dalej jak dziesięć lat temu, coby wówczas powiedział ten sam Bismark, kiedy właśnie w spółce z żydami-kapitalistami i prowadzoną przez nich bandą national-liberałów gotował się do walki kulturnej?

* * *

D. 21. czerwca po trzydniowem posiedzeniu sąd okręgowy petersburgski ogłosił wyrok w sprawie b. naczelnika wojennego święciańskiego, podpułkownika Wygowskiego i dymisjonowanego szeregowca, Rylickiego. Pierwszy oskarżony był o przedajność na urzędzie członka urzędu rekruckiego, drugi o przekupstwo. Obaj zostali pozbawieni wszelkich praw stanu, krzyżów, rang i orderów. Wygowski skazany został na wygnanie do gubernii ołoneckiej z zabronieniem oddalenia się jakiegokolwiek z miejsca przeznaczonego na wygnanie w ciągu lat trzech, drugi zaś do domu poprawy na jeden rok i miesięcy cztery, a w braku domu takiego, na osadzenie w więzieniu i używanie do robót najcięższych.

* * *

Independance Belge otrzymała z Petersburga wiadomość, że odkryto tamże tajną drukarnię w ministerstwie wojny. Policja skonfiskowała 9 tysięcy egzemplarzy proklamacji rewolucyjnej, podpisanej przez pewną wysoką osobę. Natychmiast po tem odkryciu zastrzelił się Ticzakow, dyrektor wydziału marynarki. — Do tej wiadomości dodaje rzeczony dziennik, że owa wysoka osoba niezawodnie jest w. ks. Konstanty, brat Aleksandra II., a stryj teraźniejszego cara. Przypomina przy tej sposobności *Independance Belge* że ojciec w. ks. Konstantego otrzymał niedawno dymisję jako admirał floty, co przypisywano popadnięciu jego w niełaskę. Wskutek tego wyjechał w. książę z Petersburga.

* * *

Wiedeń d. 10. sierpnia. (Pryw.) Według petersburgskiej korespondencji w urzędowej *Wiener Ztg.* odbędzie się koronacja cara w m. Moskwie stanowczo d. 1. października nowego, czyli 19. września starego stylu.

Wiedeń 9. sierpnia. Cesarzewiczostwo wrócili dzisiaj popołudniu z Siedmiogrodu i z dworca kolejowego udali się do Schönbrunn, gdzie był obiad, na który i swoje towarzystwo łowieckie zaprosili.

Ischl 9. sierpnia. O godz. 3. popołudniu był obiad galowy w cesarskiej willi, na który zaproszono także ks. Reussa (ambasadora niemieckiego), ministra Dunajewskiego i br. Hofmana (byłego ministra, obecnie intendanta teatrów cesarskich). Obiad trwał półtory godziny; kapela wojskowa przygrywała. Wieczorem przedstawienie teatralne z najznakomitszymi artystami, grali między innymi Sonnenthal i śpiewaczka Lucca. Teatr był uroczyście przystrojony. Przedstawienie wypadło jak najświetniej i skończyło się po godz. 9. Cesarz Wilhelm siedział z cesarzową austrjacką we właściwej loży dworskiej; cesarz austrjacki z córeczką arcyks. Walerją w sąsiedniej loży. Obie loże były odpowiednio udekorowane, i jakby w jedną złączone. Najj. Państwo z najżywszem zajęciem przypatrywali się niepreścignionej grze artystów. Podczas przyjazdu i odjazdu oblegały teatr tłumy, wołające „hoch!" Po teatrze była herbata w cesarskiej willi, podczas której także kapela wojskowa przygrywała.

Petersburg d. 9. sierpnia. Nowym ukazem carskim zostały rozszerzone atrybucje senatora, rewidującego obecnie Nadbałtyckie prowincje, mianowicie przyznane mu zostało prawo wytaczania śledztwa karnego przeciw urzędnikom.

Bombay d. 9. sierpnia. Pięć transportowych statków odpłynęło wczoraj z wojskami na pokładzie. Dzisiaj odpłynie znowu siedm, a na jednym z nich jen. Macpherson, naczelny wódz ekspedycji z jeneralnym sztabem. Wydano rozkaz zmobilizowania jeszcze jednego pułku i trzech bateryj do wzmocnienia ekspedjowanego korpusu.

Belgrad d. 9. sierpnia. Sejmik radykalistów w Kragujewaczu spełzł na niczem. Przewodniczący zamknął dziś zjazd. Uczestnicy rozjechali się.

Konstantynopol d. 9. sierpnia. Derwisz basza ze swą świtą odjedzie jutro, po posiedzeniu konferencji, do Aleksandrji. Sułtan wydał irade, uznające Arabiego buntownikiem, i nadające sankcję militarnej konwencji, regulującej turecką ekspedycję w Egipcie.

Kanea d. 9. sierpnia. Debarkujące obecnie w zatoce Suda (na wyspie Krecie) wojska tureckie na pierwszy dany sygnał udadzą się na 4 transportowych statkach pod wodzą brygadjera Osmana baszy do Aleksandrji.

Bukareszt d. 9. sierpnia. Obiega pogłoska, że wkrótce nastąpią zmiany w gabinecie. Rząd postanowił wysłać oficerów sztabowych na wielkie manewra do Francji i Włoch. Na czele tych oficerów, którzy pojadą do Włoch, będzie obecny minister wojny, jen. Angelesco.

Paryż 9. sierpnia. Ponieważ senat przyjął część budżetu, dotyczącą niestałych podatków, odczytał Duclerc w senacie a Brisson w Izbie posłów dekret, zamykający sesję parlamentarną.

Praga d. 10. sierpnia. *Pokrok* i *Politik* ogłaszają dobitne oświadczenie Riegera przeciw napaściom *Narodnich Listów* (w sprawie języka niemieckiego przy egzaminach na wszechnicy czeskiej), w którem powiada: Obstaję przy tem co rzekłem (w *Politik*), że jest pożądanem, aby każdy był wykształcony — nie zaś, aby każdy Czech bez wyjątku — umiał po niemiecku, iżby obok innych literatur mógł czerpać także z obfitego źródła literatury niemieckiej.

Londyn d. 10. sierpnia. Na wczorajszym bankiecie w Mansionhouse zapowiedział Childers, że od jutra będą codzień świeże wojska angielskie lądowały w Aleksandrji. Gladstone rzekł: Egipt jest niezbędną dla obu półkul bramą handlową. Ta brama powinna być otwartą, kraj spokojnym. Chcemy lud egipski wyzwolić z ucisku. Pragniemy Egiptu wolnego, szczęśliwego. Anglia udaje się tam z czystemi rękami (!!!), bez ukrytych celów; nie ma nic do tajenia przed resztą narodów. My mamy prawo domagać się tego, co nam dają: zaufania i szczerych życzeń.

Londyn 10. sierpnia. Jak się *Daily News* dowiaduje, wniesie br. Calice (ambasador austrjacki w Stambule), na dzisiejszem posiedzeniu konferencji, aby się na czas nieoznaczony odroczyła. — *Times* donosi ze Stambułu dnia wczorajszego: Proklamacja sułtana piętnuje egipskich przewódzców wojskowych jako rokoszan i zbrodniarzy, wspomina o przyjaźnych stosunkach z Anglią i oświadcza zamiar Porty wspierania powagi chedywa. — Said basza zawiadomił ambasadora angielskiego, że Porta zamierza jutro wyprawić do Egiptu pierwszy oddział wojsk swoich, około 6.000 żołnierzy.

Aleksandrja d. 10. sierpnia. Przybyła tu rodzina Stone baszy, która Kair d. 3. bm. opuściła. Stone basza opowiada, że w Kairze spokój zupełny. — Przybył tutaj wicegubernator Izmaili (środkowy punkt kanału Suezkiego); donosi, że na krzyżowaniu się kolei (do Kairu i do Suezu) w Nefiszy skoncentrowanych jest 2.000 wojska z czterema działami.

Bukareszt d. 10. sierpnia. Wczoraj na popołudniowej radzie ministerjalnej podali się do demisyi wszyscy ministrowie.

Przyjechali dnia 10. sierpnia 1882.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. W. Łuczakowski z Tarnopola. E. Nagy z Budapesztu. Dr. M. Fränkel z Czerniowiec M. Kuczkowski i F. Jasiński z Bessarabii.

HOTEL LANGA: J. Ernst z Wiednia. J. Wurst z Friedenthal. M. Brunner z Wiednia. Dr. A. Wachtel z Pragi. K. Bronarski z Czerniowiec. A. Armatys z Moskwy. A. Bredl z Tłumacza.

HOTEL ANGIELSKI: E. Kuryłowicz ze Starego miasta. J. Konczewski z Podola mos. A. i H. Jaśkiewicz z Radziechowa. K. Krokoszyński z Jaworowa.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Majewski z Sambora. A. Badkowski, J. Bem i G. Lazar z Krakowa. W. Stasiniewicz z Hamarni.

HOTEL WARSZAWSKI: R. Nowosielski z Gródka. H. Czerniecki z Brodów. J. Sutowicz z Tarnowa. T. Barewicz z Sambora. W. Jełowicki z Wołynia.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 8 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 30 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 10. sierpnia.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	322 —	325 —
" Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	172 —	175 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304 50	309
" kredyt. galic. po 200 złr.	247 —	252 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 75	100 75
" " " 4 " "	91 50	93
" " " 5 " okres.	99 75	100 75
" " " 4 " "	87 80	88 90
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 80	102 80
" " " 5 " 10 1/2 pr.	100 75	101 75
" " " 5 "	98 75	99 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
" " " " 5 "	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	19 25	21 —
" " Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety		
Dukat holenderski	5 54	5 64
" cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał rosyjski	9 81	9 91
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
" " papierowy	1 18 1/2	1 20 1/2
100 marek niemieckich	58 20	59 —
Srebro	—	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 9. Sierpnia 1882
godzina 1. minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	178.75	Węgier. kred. ak.	327.75
Anglo-Austr.	122.—	Unionsbank	124.40
Kolej Kar. Lud.	323.90	Nordbahn	272.50
Kolej połud.	145.80	Kolej Alföld.	176.50
Kolej Elżbiety	213.75	Kolej Lw.-czer.	173.50
Węg. Nordostb.	164.50	Wied. Communal.	126.—
Węg. obl. p. w zł.	95.75	Węg. kolej zach.	167.50
Kolej siedmiog.	110.75	Losy tureckie	23.25
Renta węg. 6%	120.—	Bankverein	114.25
Ros. rubel pap.	1.19 3/4	Losy węgier.	120.75
Galic. indemniz.	99.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 10. sierpnia 1882
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	320 25	Anglo-austrj.	121.75
Kolei Kar.-Lud.	323 25	Kolej Połudn.	145 10
Unionsbank	123.75	Napoleondor	9.52
Rosyjs. bankn.	1.19 3/4	Usposobienie: silne.	

Berlin, 9. sierpnia
godzina 5 minut 10 po południu

Rosyjs. bank.	204.10	Akcje kredyt.	549.—
Lombardy	249.50	Galicyjskie	138.60
Kolei Rumuń.	61.10	Aust. bank.	170.85

Z zakładu nauk. wojsk. p. Koestlicha przedstawiono w zeszłym miesiącu czterech uczniów do publicznych egzaminów, i wszyscy pozdawali bardzo dobrze, mianowicie: Aleksander Brodowski na jednorocznego ochotnika, bardzo dobrze; Roman Fangor i Adolf Kirner na II. rok szkoły kadeckiej w Łobzowie, obaj z wyszczególnieniem (vorzüglich), Władysław Veltzé na I. rok tejże szkoły, bardzo dobrze.

Wiedeń 8. sierpnia.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	77 20	77 35
" " w srebrze 5 "	77 75	77 90
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	120 —	120 50
" 1860 " 500 " " " 5 "	130 6	131 10
" 1860 " 100 " " "	136 —	136 50
" 1864 " 100 " " "	172 75	173 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	146 75	146 25
Renta złota pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 50	100 25
Bukowińskie	99 50	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 —	120 15
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	135 20	135 60
Węgierska poż. po 100 złr.	120 60	121 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	121 75	122 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	231 50	232
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	322	322 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	327 75	348 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	875 —	885 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	827 —	828 —
Unionsbank po 100 złr.	124 —	124 20
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 50	147 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	118 75	114 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	176 25	176 75
Elżbiety " 200 " "	213 75	214 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2722 —	2727 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 —	195 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	324 25	324 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	25 50	26 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	173 25	173 75
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	213 25	213 75
" " l. B. " 200 "	235 50	236 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 50	168 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 50	165 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	347 75	348 25
Südbahn po 200 zł. sr.	143 25	143 75
Tramway wied. po 170 zł.	223 —	223 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	160 75	161 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164 50	165 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	167 25	167 75
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 75	120 25
" spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	100 75	101 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 —	93
" " " 5 " "	100	100 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 80	102 30
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	103 25	103 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 10	101 30
" " " w. a. 5 "	100 95	101 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95 60	96 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 —	97 50
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 —	103 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 90	100 —
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 90	100 —
" " 1870 5 " " "	100 50	101 —
" " 1872 5 " " "	102 50	103
Ferdynanda płn. 5 pro. m.k.	106	— —
" " 5 " w.a.	101 75	
" " 5 " srebr.	108 50	109 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	101 —	101 50
" II. em. 5 pro.	— —	
" III. em. 1871 300	— —	— —
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 —	95 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 70	101 20
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 25	98 75
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 —	98 —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	101 20	101 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 20	101 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 20	01 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	92 60	93 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 50	179 —
Klary po 40 złr. m. k.	40	41 —
Insbruckie prem. poż.	23 50	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20	—
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	—	39 25
Palffy po 40 złr. m. k.	38 50	39 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 75	— —
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 —	53
Soluogrodzkie prem. poż.	23 50	24 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 50	47 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 25	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	38 75	39 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 55	58 65
Frankfurt 100 mark.	58 55	58 65
Hamburg 100 mark	58 55	58 65
Londyn 100 fnt. szterl.	119 85	120 10
Paryż 100 franków	47 60	47 90

Dla PP. Poczmistrzów.

Za zezwoleniem wys. c. k. Dyrekcji poczt we Lwowie poszukuje się z dochodami poczt 360—480 zł. i 50 zł. oprócz pobocznych do zamiany na podobną lub lepszą w miasteczku posiadającem bodaj 4 klasową i b wydziałową szkołę. Zgłoszenia pod lit. A. G. post. rest. „PODZAMCZE". 3146 2—2

L. 22443.

Obwieszczenie.

C. k. sąd krajowy we Lwowie, jako władza nadopiekuńcza Magdaleny z Paparów Wojnarowskiej, podaje niniejszem do wiadomości publicznej, iż uchwałą z d. 15. grudnia 1877 do l. 60631 przedłużoną została nad Magdaleną z Paparów Wojnarowską opieka pomimo osiągniętej już fizycznej pełnoletności. 2—3

Lwów 29. lipca 1882. *Rożanowski.*

OGRODNIK

poszukuje miejsca od dnia 15. sierpnia br. Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem Karol Kling, kowal w Nadybach o. p. Wojutycze. 3145 1—3

Interes rzeźnicki

Franciszka Mussila w Przemyślu, jest do sprzedania lub wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. 3129 1—1

Akademik

poszukuje lekcji na wieś za miernem wynagrodzeniem S. M. F. post. restant Złoczów. 3127 1—5

Cataplasme Hamilton. Trouette-Perret. Dépôt Général à Paris 163 & 165, Rue St. Antoine 163 & 165.
Dosyć jest zamoczyć płótno w gorącej wodzie, aby mieć w jednej chwili kataplazm lekki, tłustawy, zachowujący wilgoć i ciepło, przystający szczelnie do bolesnego miejsca za pomocą opaski z błonki nieprzemakalnej naumyślnie przygotowanej. Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki,
w słabościach mężkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego.**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1—?

W mieście **Żółkwi** jest do sprzedania z wolnej ręki za 1200 zł.

Dom parterowy

z miękkiego materjału, o murach pruskich, mający 4 pokoje, 1 przedsionek, kuchnię, spiżarnię, komórkę na magiel i drzewo, stajnię na 2 krowy, szopę na siano, 100 sążni ogrodu i drugi z drzewami owocowemi. Bliższa wiadomość u p. Dobrzyckiego w magistracie żółkiewskim. 3147 2—3

Gogo!

Od czasu Twego przyjazdu, nie otrzymałem ani słówka od Ciebie. Nie wiem, co to ma znaczyć. — Czego być tak prędko zmieniła Twoje postanowienia? Nie mając innego sposobu, obrałem tę drogę, aby Ci przypomnieć — obietnicę.
Po tem wezwaniu czekam jeszcze tydzień; — co później nastąpi, ciężyć będzie na Twojem sumieniu. 3135 3—3

„Zawałów"

Zakład wodoleczniczy **FRANCISZKA MEDWEJA.**
Lekarz ordynujący: **dr. Aleksander MEDWEJ.**
Okolica podgórska, urocza; klimat łagodny. Pomieszkanie i łazienki w r. b. odnowione. Kuchnia własna, i w r. b. nowy kuchmistrz. 3297 2—?
Leczenie dyetetyczno-klimatyczne, hydroterapia, wziewanie, i wedle potrzeby zastosowanie wszelkich środków leczniczych.
Żętyca i kąpiele rzeczne.
Przyjęcie chorych tylko za porozumieniem listownem.
Stacja kolejowa: HALICZ, poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach.

TAMAR INDIEN GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY
przeciw **ZATWARDZENIU**
Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.
SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.
W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, *przy ulicy Rambuteau*, 27

Od **15. sierpnia** począwszy wysyłam jak corocznie do **8 października** zupełnie źrałe, słodkie i trwałe 3158 1—14

winogrona

najszlach. gatunków deserowych po

1 złr. 70 ct.

za kosz 5-kilowy franco, bez żadnych wydatków do wszystkich stacyj pocztowych Austro-Węgier za pobraniem.

R. MAITI, Tryest.

Przy odbiorze 3 koszów razem pod jednym adresem, za poprzednią zapłatą, tylko 4 zł. 75 ct.

Wszystkim pp. urzędnikom i personalowi kolei Arcyksięcia Albrechta, składam serdeczne podziękowanie za łaskawe wsparcie, z którem mi przyszli w pomoc w najtrudniejszym czasie mego życia.
Lwów d. 9. sierpnia 1882.
Leopold Schulz.

Ostrzeżenie.

Pan **F. Buganyi we Wiedniu** (Weissgärber) Krieglergasse, ogłasza ponownie w „Dzienniku Polskim" swój skład, wynoszący 4000 sztuk żelaznych łóżek dla dorosłych, z zamieszczeniem pięknej ryciny, przedstawiającej te łóżka z pełnemi ścianami blaszanemi, mogące być prawdziwą ozdobą każdego pomieszkania i pokoju, dodaje, że każde kosztowało naprzód 32 złr. 50 ct., a obecnie za bajecznie tanią i nigdy niebywałą cenę, dostarcza **sztukę po 8 złr.** za uprzednią zapłatą.

Ażeby ten towar bliżej poznać, sprowadziłem kilka sztuk tych łóżek, i otrzymałem takowe ściśle podług tu obok umieszczonego rysunku, przytem używane i pogięte. 3124 3
Wstrzymuję się od dalszej krytyki niesumiennego postępowania i dodaję, że podobne łóżka zupełnie nowe od dawna kupić można u nas we Lwowie za cenę 8 złr. zupełnie nowe.

Edward Gebhardt,
kupiec we Lwowie, przy placu Marjackim.

Płeć.

Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może zachwycić, jeżeli znajdzie się płeć bez zarzutu. Ale i tylko najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasługuje na pochwałę, jeżeli będzie czysta, liczna i młodzieńczo świeżej płci. Lecz ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeśli płeć jej nie podobna. Ażeby sobie płeć wypiękną i świeżą aż do późnej starości zapewnić, należy używać przez wielu znakomitych metów, a to prof. Pruduch w Loudynie, prof. Raspi, dr. Jüngera, dr. Raudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysiące używany **balsam brzozowy Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk uzdrawia w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zeszpeconą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz, przywraca do zupełnej gładkości. Czyni zwiędłą i zeschłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Że oprócz **dr. Lengiela balsamu brzozowego** niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera** pod srebrnym Orłem, w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. 1905 7—?

Szybka i pewna pomoc na cierpienia żołądka i tychże skutki.

UTRZYMANIE ZDROWIA polega jedynie i wyłącznie na utrzymaniu i ułatwieniu dobrego *trawienia*, bowiem to jest *głównym warunkiem zdrowia i cielesnego i duchowego powodzenia. Najpraktyczniejszym środkiem domowym* do uregulowania *trawienia* w celu przysporzenia organizmowi należytej *przymieszki krwi*, usunięcia *zepsutych i wadliwych części składowych krwi*, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia,

sporządzony najtroskliwiej z *najlepszych, najsilniejszych leczniczych ziół lekarskich*; skutkuje najniezawodniej przeciw wszelkim *uciążliwościom trawienia*, mianowicie przeciw *brakowi apetytu, odbijaniu się kwasów, wzdęciom, bolom, wymiotom, bolom w spodnich częściach żołądka, kurczowi żołądka, przeładowaniu żołądka potrawami, zaflegmieniu, uderzeniu krwi, hemoroidom*, przeciw *słabościom kobiecym, słabościom kanału odchodowego, hypokondrii i melancholii* (z powodu zwichnięcia trawienia); tenże orzeźwia *całą czynność trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew, a choremu organizmowi* przywraca dawne *siły i zdrowie*. Z powodu tych skuteczności swych, jest balsam najpewniejszym i najdoświadczeńszym *ludowym środkiem domowym* i zyskał *ogólne rozszerzenie.*

Flaszka kosztuje 50 ct., — podwójna 1 złr.

Tysiące pism dziękczynnych są wyłożone do przejrzenia. Balsam wysyła się na *żądanie frankowanych listów za zaliczeniem należytości na wszystkie strony.* 1617 1—15

Świadectwo.

Wielce Szanowny Panie!
Z wdzięcznością donoszę Panu, że Pański dr. Rosy balsam życia pomógł mi zupełnie w mojem przez 8 miesięcy trwającem cierpieniu, t. j. kolkach w piersiach w połączeniu ze strasznemi wzdęciami i kurczem żołądkowym. — Odkąd używam ten środek, jestem zupełnie zdrowym i czuję się dobrze, czego nie mogłem osiągnąć mimo wszelkiej pomocy lekarskiej. Zechciej Pan zatem przyjąć moje serdeczne podziękowanie. Leczniczego tego środka polecam wszystkim podobnie cierpiącym.
Tnieny Oujezd. **Józef Tyrl,** bednarz.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie żądać:

Dra Rosy Balsam życia

z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy balsamu życia** żądali.

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera**, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

GALICJA. Lwów: Pp. aptekarze: Zygmunt Rucker, J. Beiser, H. Blumenfeld, K. Krzyżanowski, J. Piepes; Kraków: J. Trauczyński, A. Dylski, H. Markiewicz, W. Redyk, A. Siedlecki, A. Stockmar; Borszczów: M. Niemczewski; Brody M. Kulak ap. Brzesko: W. Janoszek; Brzeżany: J. Hausberg, apt.; Dolina: Henr. Weiss; Drohobycz: H. Blumenfeld; Jarosław: J. Rohm, L. Wisłocki; Jasło: Rom. Palch; Kauczuga: Rud. Heger; Kołomyja: J. Sidorowicz, Ed. Stenzel; Lipnik Biała: Aug Fuchs, Nowy Sącz: W. Filipek, R. Jakubowski; Przemyśl: L. Nahlik; Przemyślany: E. Baranowski; Przeworsk: F. Switalski; Rymanów: W. Wojtynkiewicz; Sambor: J. Aleksiewicz; Skałat: W. Bliński aptekarz; Szole: St. A. Lechowski; Stryj: Leon Gärtner; Tarnopol: F. Jamrogiewicz i Herm. Kahane; Tarnów: Jul. Reid; Żydaczów: M. Bardas; Żywiec-Zabłocie: A. Blumenthal. BUKOWINA Czerniowce: Pp. aptekarze: J. Golichowski; Suczawa: Mik. Karczewski; SZLĄSK: Cieszyn: Pp. aptekarze: Leopold Peter; Bielsko: J. A. Stanko, Gust. Johanny, G. Zabystrzan; Polska Ostrawa: Henr. Putze, Jabłonków: Wład. Graff.

Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże do nabycia:

Pragska uniwersalna maść domowa,

pewny i doświadczony środek na wyleczenie wszelkich zapaleń ran i wrzodów.

Takowej używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka i stwardnięcie piersi kobiecej przy odłączaniu dzieci; przy abscesach, krwawych wrzodach, ropiących się pryszczach, karbunkułach; przy wrzodach paznogciowych, przy tak zwanym robaku na palcu u nogi lub u ręki; na zatwardziałości, spuchnięcia i nabrzmienia gruczołów; przy naroślach tłuszczowych i martwej kości; przy nabrzmieniu reumatycznem i gośćcowem, na chroniczne zapalenia członków na nodze, na kolanie, na ręce i na biodrach; na zwichnięcia; na zalatywanie woni u chorych, na pocenie się nóg i nagniotki; przy popękaniu rąk i liszajowem popadaniu się skóry; na bąble od ukłucia owadów; na zastarzałe stłuczenia i jątrzące się rany, na bolączki rakowe, otwieranie się nóg; na zapalenie skórne i t. d. 1372 6—15

Wszelkie zapalenia, nabrzmienia, zatwardziałości, spuchnięcia, leczą się w najkrótszym czasie; gdzie jednak doszło już do ropienia, tam wrzód zasklepia się i goi w najkrótszym czasie bez bólu.

W puszkach po 25 i 35 ct.

Balsam słuchu, najdoświadczeńszy i w skutek wielu prób uznany za najpewniejszy środek na leczenie głuchoty, utrudnionego słuchu i odzyskania utraconego. **Flaszeczka 1 złr. w. a.**

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorzkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa**, sądnie aprobowana i ceniona według orzeczenia znakomitych lekarzy **Bambergera, Bertiaffa, Virchowa, Hirscha, Spiegelberga, Scanzoniego, Buhla, Nussbauma, Esmarcha, Kussmaula, Friedreicha, Schultze, Ebsteina Wunderlicha**, itp. uznana i polecona jako

najwymienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się, żeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorzkiej.** 2275 4—20

Właściciel: Andreas Saxlehner Budapest.

OGŁOSZENIE.

Nowy rok szkolny 1882/3 w krajowej wyższej *szkole rolniczej w Dublanach* rozpoczyna się z dniem 8. września r. b.
Podania o przyjęcie przyjmuje a warunki przyjęcia na żądanie nadsyła.
DYREKCJA.
3182 3—3 Poczta w Dublanach przez Lwów.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności iż

CUKIERNIĘ

pod firmą

A. Ciażkowski w Tarnopolu

po śmierci męża mego śp. Adama Ciążkowskiego

pod tą samą firmą dalej prowadzić będę.

a staraniem mojem i nadal będzie na zaufanie jakiem się firma ta dotychczas cieszyła doskonałością wyrobów i punktualnością w effektowaniu obstalunków utrzymać i na względy Szan. Publiczności zasłużyć.

Seweryna Ciążkowska,
wdowa po śp. Adamie Ciążkowskim.

Obstalunki z okolicy i w miejscu wykonuje się w najkrótszym czasie po najumiarkowańszych cenach. 3137 2—3

Administracja naszej Gazety przyjmuje przedpłatę na wyszłą z druku nakładem Czytelni ludowej w Krakowie:

a) Serję I. Ilustrowanego Skarbca polskiego p. t.: **„Dzieje Polski w obrazkach"** (w 2-ch częściach.) Pierwsza część wierszem i prozą dla dzieci napisana przez Teofila Nowosielskiego i Marję Ilnicką, z licznemi drzeworytami w tekscie i dziesięcioma ozdobnemi obrazkami rysunku.

Część druga tej książeczki, zawierająca „Historję Polską" treściwie napisaną przez Teofila Nowosielskiego, ozdobioną jest dwunastoma portretami znakomitszych królów polskich.

Cena na welinie w trwałej oprawie (za obie części)	1 zł. 80 ct.
Cena na papierze zwykłym w trwałej oprawie	1 zł. 40 ct.
Oddzielnie Historja Polska (czyli część 2-ga)	— zł. 60 ct.

b) Ostatnie 20 lat Krakowa i trzej jego prezydenci p. Zygm. Kolumnę z 6 portretami. Cena 50 ct.

Do druku przygotowany:

„Illustrowany Skarbczyk Polski", który obejmować będzie obszerniej opracowane dzieje Polski, a nadto każde panowanie skreślono wierszem przez znaną poetkę p. Marję Ilnicką. Książka ta, napisana dla starszych czytelników i dla tych, których „Obrazki" dostatecznie przygotowały do zrozumienia dziejów polskich, okaże się już w 8-ciem wydaniu i zawierać będzie około 20 tu arkuszy druku. Ozdobiona jest w tekscie portretami wszystkich królów polskich i kilkudziesięcioma rysunkami ważniejszych wypadków dziejowych.

Przedpłata na „Illustrowany Skarbczyk Polski" wynosi 2 zł. wraz z „Dziejami Polski w obrazkach" 3 zł. 50 ct. Pierwszych 500 Prenumeratorów otrzyma oba te dziełka na pięknym welinowym papierze. Na koszta przesyłki pod opaską dołączyć należy po 10 ct. do ceny każdej książki.

Przedpłatę można nadsyłać też do wydawnictwa Czytelni ludowej w Krakowie Szewska l. 17. 2965 10—10

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkusikach do Sinapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.
Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.
Philadelphia 1876 — Paryż 1878
Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.
P. Rigollot
Sprzedaje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARIS
Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Ruckera, w Warszawie w apt. dr. Ch. Heinricha, w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich głównych aptekach.

Potrzebną jest zaraz niemłoda

osoba

dobrego prowadzenia, któraby umiała zarządzić domem i ugotować obiad, a głównie troskliwie zaopiekować się chciała dwojgiem małych dzieci.
Wiadomość ulica Halicka, nr. 15, w sklepie fryzjerskim. 3159 1—1
Wincenty Oswald.

Dobra

do sprzedania, tudzież dzierżawa w **Tarnopolskiem** w dobrej glebie, obejmujące 1861 morg. pola, 156 morg. pastwisk, 7 mor. ogrodu, 431 morg. łąki, dochód z propinacji rocznie 3800 zł. po 10 zł. za morg. Dom nowo wymurowany w Lwowie, za 20000 zł. do sprzedania. Wiadomość u Liliona, ulica Krupa i sprzedaży dóbr Nr. 9, ulica Rzeźnicka we Lwowie. 3157 1—3

Najważniejsze

PIECE

do regulowania i napełniania
R. Geburth,
c. k. nadw. maszynisty są do nabycia **we Wiedniu, VI, Kaiserstr. 71.**
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2837 5—20

KAWA

najwyborniejszych gatunków, czysta, silna, aromatyczna, niezabarwiona ***nowego zbioru,*** w balonach po 4½ kilo netto wagi. Wysyłki pocztą za pobraniem do wszystkich stacyj pocztowych Austro-Węgier.
3158 **Za kilo netto** 1—8
z opłatem cła i franco

Perłowa Ceylon najl. brun. zł.	1.98
Perłowa Manilla, wyb. lag.	1.65
Ceylon prima, brunatna	1.70
Mocca afryk. doskon.	1.54
Mocca, prawdz. arabska	1.84
Cuba, gr.-ziarn. ciemn.-zel.	1.80
Menado, złota-żółta, najd.	1.60
Domingo, wyborna	1.50
Jawa, wyśm. jasno zielona	1.44
Santos, mocna, wyborna	1.36
Rio, mocna i dobra	1.30
Jamaica, smaczna	1.14

R. MAITI w Tryeście.

Pariser Damen Mieder (Corsets) bei Mme M. Weiss aus Paris. Stadt Neuer Markt (Mehlmarkt) No 2 1. Stock WIEN

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.
Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętości bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Ogłoszenie.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się w Niedzielę dnia 27. sierpnia b. r. o godzinie 12 w salach Wystawy. Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcjonarjuszy, którzy dotąd nie uiścili należności za akcje, ażeby najpóźniej do dnia 20. sierpnia pod utratą zapewnionych korzyści pieniądze do kasy Towarzystwa nadesłali.
Kraków, 27. lipca 1882 r.
3133 3—3 **Dyrekcja**
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych **w Krakowie.**

Uwieńczone nagrodą na wszystkich wystawach światowych

Aug. Tschinkla Synowie

ces. król. dostawcy nadworni
fabryki w **Schönfeld, Lobositz Lublanie, Wiedniu**
polecają swoje uznane za wyborne
WYROBY:
KOMPOTY,
czekoladowy proszek
bezolejne kakao, czekoladę,
kandyty,
kandyzowane owoce,
KAWĘ FIGOWĄ.
SKŁAD we **Wiedniu:** Schwarzenbergerstr. 8, **Pradze** Herrengs., **Budapeszcie** Kroneng., **Linzu** Landst., **Tryest** Piazza del Legna 2, **Berlinie** Mittelstr. 1058 1—2

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne
już nadeszły do głównego składu

J. IHNATOWICZA

we LWOWIE przy ul. Kopernika l. 3.
Dla wygody pijących wody mineralne grzane, chłodne, z mlekiem, żętycą, solami, kumysem i t. p. otworzyłem **w ogrodzie miejskim**

PAWILON,
otwarty od 6. godziny rano do 9. wieczór.

KUMYS,

otrzymuje się z mleka przez winną fermentację; jestto jedyny środek, który zyskał ogólne uznanie tak fakultetów medycznych, jakoteż pierwszorzędnych powag lekarskich, że KUMYS jest niezrownanym środkiem w SUCHOTACH, KASZLACH CHRYPKACH, i w ogólnem osłabieniu. Mianowicie KUMYS ŻELAZAWY znalazł powszechne zastosowanie Flaszka kumysu zwykłego 60 ct., żelazawego 70 ct. Kurek do picia kumysu 80 ct. Opakowanie 6 flaszek 50 ct.
Na wystawie lekarskiej w Krakowie za swą znakomitą dobroć został odszczególniony medalem zasługi. 2287 1—2

L. 13454.

Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytacja przez oferty, na dostawę szpitalowi powszechnemu krajowemu we Lwowie w 1883 r. to jest od d. 1. stycznia do 31. grudnia 1883 r. z oznaczeniem w przybliżeniu ilości:

1. Drzewa opałowego rocznie:
   a) Bukowego łupanego metrów kubicznych 1800
   b) Brzozowego „ „ „ 800
   c) Sosnowego „ „ „ 600
2. Mleka dziennie:
   a) Mleka niezbieranego litrów 125
   b) Mleka zbieranego litrów 125

Tak drzewo, jak i mleko powinny być dostawiane w najlepszych gatunkach. Mleko codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach; — drzewo zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez zarząd szpitala.

Bliższe wyjaśnienia udzielać będzie zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których, kontrakt zawartym zostanie; i które po podpisaniu dołączyć trzeba do oferty.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane przy dołączeniu wadium 5 procent od całej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji, do dnia 14. sierpnia rb. i w tymże dniu o godzinie 11 przedpołudniem w kancelarji dyrekcji szpitala, odbędzie się naprzód otwarcie ofert, a następnie ustna licytacja.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10 procent od całej rocznej dostawy.

Dyrekcja szpitala powszechnego krajowego
Lwów d. 24. lipca 1882.
5695 3—3 **Dr. Głowacki.**

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2152 11—?

PROMESY

2762 3—3

na

losy węgierskie	3% losy listów zastawnych
CAŁE złr. **3.—**) i stempel; POŁÓWKI „ **1.75**)	c. k. upr. Zakładu kred. ziemskiego tylko **1 złr.** i stempel.
Główna wygrana	**Główna wygrana**
złr. **150.000** w. a.	złr. **50.000** a. w.
Ciągnienie 14. sierpnia!	**Ciągnienie 16. sierpnia.**

Przy odbytem dnia 1. lipca r. b. ciągnieniu padła Główna wygrana z losów komunalnych **200.000** złr. na kwit udziałowy przez nas wydany.

Wechslergeschäft *der* ***Administration*** **des**
we Wiedniu, Wollzeile 10 i 15. **MERCUR** **Ch. Cohn. Wollzeile 10 5 i**

VICHY

Administracja w Paryżu,
22, boulevard Montmartre.
PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**
Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum
2622III 5—22

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki Z drukarni „Gazety Narodowej."